

DYREKTORZE SZKOŁY!

Integralną częścią nr 1/92 miesięcznika „Biblioteka w Szkole” jest poradnik dla dyrektora

HOSPITACJA BIBLIOTEKI SZKOLNEJ

opracowany przez specjalistów z Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli.

Poradnik wyposażony jest w wykazy tematów hospitacyjnych, szczegółowe wskazówki metodyczne, wykazy aktów prawnych, norm, zarządzeń, itp. dotyczących bibliotek szkolnych, wzory dokumentów wewnętrznych.

ZAMÓWIENIA: na nr 1/92 „Biblioteki w Szkole” prosimy kierować do Agencji „SUKURS” (adres korespondencyjny: ul. Bytomska 9/4, 01-612 Warszawa). Cena 16 000 zł plus koszt znaczka pocztowego. A-3

**W numerze: Gdańsk bierze i płaci (4)
Pomagamy ministrowi — to fałszywy sygnał (5) Biedniejszych ratują... biedni (5)**

**NIE ZWLEKAJ! PRENUMERATA „GŁOSU”
na drugi kwartał do 20 lutego**

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 6 • 9 II 1992 r.

CENA 2850 ZŁ

W CO GRAMY?

— Pierwszy raz dowiedziałem się od swego wychowawcy w podstawówce o tym, że nauczyciele biorą łapówki, a konkretnie ci z Zespołu Szkół Gastronomicznych na ulicy Poznańskiej w Warszawie — mówi Wojciech Środoń. — Kiedy powiedziałem mu, że tam właśnie zamierzam dalej uczyć się, życzliwie zauważył: — Czy będzie stać na to twoich rodziców? To było trzy lata temu. Obecnie W. Środoń jest absolwentem ZSG, gdzie zdobył bardzo intratny zawód kucharza-kelnera. Na moje pytanie zadane wprost: — Czy za przyjęcie do zawodówki rodzice zapłacili nauczycielom? — odpowiada — nie. Zaraz jednak dodaje: — Byłem protegowanym... poradni wychowawczo-zawodowej.

W dniu moich odwiedzin w Zasadniczej Szkole Gastronomicznej na ulicy Poznańskiej panowała dość nerwowa atmosfera, choć na pozór życie szkolne toczyło się normalnie. Do licznych kontrolerów, którzy od pewnego czasu upodobali sobie tę placówkę, zdążono się już przyzwyczaić. Tego dnia młodzież postawiła jednak przed dyrekcją jeszcze jeden problem, znacznie trudniejszy od administracyjnych kontroli. Uczniowie klas trzecich odmówili pójścia na lekcje historii prowadzone przez Mirosława Szymańskiego. Aby zrozumieć to niecodzienne zachowanie uczniów, trzeba cofnąć się jakieś dwa, trzy lata, do czasów, gdy jednym z nich był W. Środoń.

W klasie pierwszej Wojtek niczym szczególnym nie wyróżniał się — wspominają nauczyciele.

Był chłopcem skromnym, odcytanym, z dającymi się zauważyć zdolnościami humanistycznymi. Uzyskiwał dobre oceny. Kłopoty z nauką (konkretnie matematyką), a przede wszystkim z jego zachowaniem, rozpoczęły się gdzieś w połowie klasy drugiej. Notorycznie spóźniał się na zajęcia warsztatowe, często zachowywał się arogancko wobec nauczycieli, aby po chwili być w stosunku do nich nadmiernie grzecznym i eleganckim. W tym czasie wraz z kilkoma kolegami zaangażował się w działalność polityczną. Od niego dowiedziałam się, iż pomagał w pracy biura wyborczego „Solidarności” na placu Konstytucji. Uczestniczył również w kampanii wyborczej do Senatu dr Anny Radziwiłł.

W szkole wywieszał plakaty o treści politycznej i ulotki. Zorganizował również Niezależny Związek Uczniowski, który nie wzbudził większego zainteresowania. Jak twierdzi wicedyrektorka, Anna Lasek, w szczytowym okresie działalności NZU miał trzech członków. Jeden z nich, Artur Burzyński, obecnie przewodniczący samorządu szkoły wieczorowej, zrezygnował z działalności w tej organizacji z chwilą, gdy okazało się, że służy ona wyłącznie politycznym ambicjom jej lidera, a nie społeczności uczniowskiej. Na efektach pracy NZU widać zawiódł się również jej twórca, skoro w rozmowie ze mną ani razu nie wspominał o jego istnieniu.

W tym czasie podejmuje również działania zmierzające do przywrócenia — jak twierdzi — w ZSG właściwego sensu takim pojęciom jak etyka nauczycielska, gospodarność, porządek. Chce oczyścić tę szkołę z socjalistycznych naleciałości, co zagwarantować może przede wszystkim pozbawienie funkcji kierowniczej dotych-

W szkolnym bufecie młodzież z ZSG sprzedaje ciastka nie mniej smaczne niż te od Blikiego.

Fot. Jan Balana

PARA- GRAF 36

Tekst ten ukaże się w momencie, gdy dyrektorska karuzela już zacznie się kręcić, albo lada moment wystartuje. Finał wyścigu po dyrektorskie fotele w szkołach oraz innych placówkach oświatowych nastąpi za kilka miesięcy.

Zgodnie z paragrafem 36 nowej ustawy oświatowej wszystkie stanowiska dyrektorskie w oświacie mają być obsadzone w drodze konkursu. Teoretycznie zabieg ten ma być przeprowadzony między lutym a czerwcem br. Czy wszystkie regiony zmieszczą się w pięciu miesiącach? Gdyby stało się inaczej, nie należałoby się temu dziwić. Zważywszy, że trzeba powołać dziesiątki komisji konkursowych, a do momentu startu sprawdzić kandydatów, ponieważ konkursy są dostępne dla każdego nauczyciela, który spełni warunki w postaci wykształcenia, kwalifikacji pedagogicznych oraz stażu pracy.

Ustawa przewiduje, że w skład sądu konkursowego ma wejść po dwóch przedstawicieli organu prowadzącego szkołę oraz organu sprawującego nadzór pedagogiczny, jeśli nie czyni tego instytucja prowadząca placówkę. Dalej dwóch członków danej rady pedagogicznej i tyłuż rodziców. Wreszcie po jednym głosie będą mieli reprezentanci zakładowych organizacji związkowych, jeśli są dwa związki. W sumie najmniej 8 osób — zgodnie z ustawą. Ale sygnały nadchodzące z terenu świadczą, że te gremia mogą być liczniejsze. Każdy, kto miał okazję obserwować dotychczasowe zmagania konkursowe kandydatów na dyrektorów, wie — mimo iż były one nieliczne — jak trudno skompletować te gremia, a zwłaszcza zebrać określonego dnia.

Wyobraźmy sobie tę sytuację na przykładzie województwa nowosądeckiego. Jest to wybór przypadkowy. W trakcie ostatniej narady kuratorów oświaty w Warszawie po sali krążyły materiały informacyjne właśnie z tego regionu. Choć nie jest to największy obszar w Polsce, zasięg operacji szokuje. Łącznie w drodze konkursu ma być obsadzonych około 407 stanowisk w szkołach podstawowych oraz 89 w innych placówkach, w tym w 13 LO i 24 zawodówkach. W bezpośrednim zasięgu kuratorium znajdują się 144 placówki, delegatura w Nowym Targu musi obsadzić 134 stanowiska, w Limanowej — 84 i w Gorlicach — 45. Wśród miast i gmin rekordzistami są Limanowa — 20 foteli do zajęcia oraz Nowy Targ — 19, a dalej Mszana Dolna — 17, Gorlice, Jabłonka, Grybów — po 15. W Zakopanem — 14. W większości przypadków są to terenowe placówki wiejskie.

A oto przykładowa koncentracja konkursów, które będą się odbywały w różnych delegatu-



W TRYBUNALE KONSTYTUCYJNYM

● 28 stycznia Trybunał Konstytucyjny rozpatrywał wnioski w sprawie zgodności z Konstytucją ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent, przyjętej przez Sejm 17 października 1991 r. Wnioski złożyli: Rzecznik Praw Obywatelskich, OPZZ, związki branżowe, w tym Związek Nauczycielstwa Polskiego.

ZNZP zakwestionował art. 21 ust. 1 ustawy emerytalnej, który pozbawia nauczycieli emerytów i rencistów oraz nauczycieli czynnych, którzy przejdą na emeryturę w ciągu 2 lat, prawa do 15 proc. dodatku z tytułu pracy nauczycielskiej. Zdaniem Związku jest to sprzeczne z art. 89 ustawy — Karta Nauczyciela oraz art. 67 ust. 2 Konstytucji RP, który gwarantuje ochronę nabytych już praw. Ponadto ZNZP wnioskował o uchylenie art. 24 ust. 3 p. 1 i 2 ustawy emerytalnej, który ogranicza ustawowe prawo do pracy, określone w art. 68 Konstytucji oraz pozbawia emerytów i rencistów wypłaty świadczeń w przypadku podjęcia pracy.

Wielogodzinna rozprawa, która wywołała ogromne zainteresowanie, nie przyniosła rozstrzygnięcia. Orzeczenie Trybunału zostanie ogłoszone 11 lutego.

● 29 stycznia rozpatrzył wnioski złożone przez OPZZ oraz Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” dotyczące niezgodności z Konstytucją RP ustawy z 28 września 1991 roku, wstrzymującej od 1 lipca tegoż roku waloryzację plac pracowników sfery budżetowej. Centrale związkowe zaskarżyły te decyzje jako naruszające zasadę, że prawo nie może działać wstecz oraz odbierać obywatelom słuszenie nabytych uprawnień. Trybunał uznał słusność zarzutów związków zawodowych i uznał zaniechanie waloryzacji plac w sferze budżetowej za niezgodne z prawem. Werdykt ten przekazany zostanie Sejmowi, który może go zatwierdzić bądź oddalić większością 2/3 głosów.

KRONIKA

● 17 stycznia w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej odbyło się inauguracyjne spotkanie Centralnej Komisji Lecznictwa Uzdrawiskowego. Omawiano problemy lecznictwa uzdrawiskowego. Przewodnicząca obradom wiceminister zdrowia Krystyna Sienkiewicz poinformowała, że ze względu na brak funduszy przewiduje się likwidację 83 sanatoriów. Zagrożone jest m.in. sanatorium ZNP w Krynicy — Zdroju. Od II kwartału br. obowiązują nowe zasady rozdziału skierowań do sanatoriów. ● 21 stycznia Prezydium Rady OPZZ oceniło przebieg akcji protestacyjnej przeprowadzonej 16 stycznia oraz sytuację i nastroje wśród załóg pracowniczych. W związku z tym, że stanowisko rządu wobec postulatów załóg pracowniczych i ich reprezentacji związkowych nie uległo zmianie, postanowiono podtrzymać organizacyjną gotowość strajkową. Prezydium Rady OPZZ zażądało podjęcia rzeczowych negocjacji ze związkami zawodowymi w sprawie docelowego i doraźnego programu gospodarczego oraz zasad polityki społecznej. Poparło akcje protestacyjne szczególnie zagrożonych grup społecznych, w tym emerytów i rencistów oraz pracowników oświaty. ● 21 stycznia obradował Nadzwyczajny Zjazd Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Dyskutowano nad aktualną sytuacją oświaty oraz możliwościami udzielania skutecznej pomocy szkołom i placówkom oświatowym. Podsumowano dotychczasową działalność NCPS oraz Fundacji „Pomoc Szkole”. Wprowadzono poprawki do statutu. Organizacja przyjęła nową nazwę: Stowarzyszenie Pomocy Szkole. ● 22 stycznia Sekretariat ZG omawiał przygotowania do pikiet pod gmachem Sejmu, organizowanej przez Zarząd Okręgu ZNP w Warszawie. Ponadto dyskutowano nad sprawami związanymi z tematyką i organizacją posiedzeń Prezydium ZG ZNP 18 i 19 lutego oraz Zarządu Głównego ZNP 24 lutego. Przyjęto plan szkolenia działaczy ZNP w 1992 r. ● 23 stycznia obradowała Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Głównym tematem była obecna sytuacja oraz przyszłość edukacji. Obecny na posiedzeniu minister edukacji narodowej prof. dr Andrzej Stelmachowski przedstawił wstępną koncepcję reformy systemu edukacji na wszystkich szczeblach kształcenia, ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa wyższego.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

PROTESTY • STANOWISKA • OPINIE

● Okręgowy Komitet Protestacyjny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku w liście do Sejmu i rządu wyraża zdecydowany protest wobec gwałtownie nasilającego się zjawiska ubożenia oświaty i rodzin pracowniczych. Reformy kosztują i to rozumiemy — czytamy w proteście. Nie godzimy się jednak na materialną degradację pracowników, w tym pracowników oświaty.

Jak dotychczas — w procesie reform zapomniano o obowiązkach organów państwa w zakresie dynamizacji gospodarki i dochodu narodowego, sprowadzając je do ciągłego pomniejszania budżetu, nawoływania do zrozumienia i polityki zaciskania pasa.

Wzywamy wszystkich, którym dobro oświaty i społeczeństwa leży na sercu, by zaprzestali działań restrykcyjnych w odniesieniu do oświaty, nauki i zdrowia.

Wzywamy dotkniętych polityką restrykcyjną do jednoczenia się w walce z inercją, arogancją i brakiem dostatecznej troski przy rozwiązywaniu problemów społecznych o podstawowym znaczeniu.

● Sytuacja polskiej oświaty — piszą do sejmowej Komisji Edukacji połączone Komisje Oświaty Miasta i Gminy Puck — ani z winy jej pracowników, ani społeczeństwa w ogóle, ani tym bardziej podmiotu jej starań — naszych wychowanków, jest w coraz większym stopniu tragiczna. Poprzedni rok wymusił na rodzicach, samorządach lokalnych i niekiedy i samych uczniach zwiększony wysiłek dla podtrzymania choćby we względnej formie poszczególnych placówek oświatowych w naszym kraju.

Niestety, sytuacja społeczeństwa powoduje, że jest to coraz trudniejsze.

W związku z powyższym domagamy się zwiększenia nakładów na oświatę, uwzględnienie w budżecie rosnących kosztów utrzymania popadającej w ruinę oświatowej bazy, uwzględnienie kosztów niezbędnej reformy, która powinna w szybkim czasie uregulować kwestie programów nauczania, systemu działania polskiej szkoły oraz zasad funkcjonowania w niej nauczyciela.

My przedstawiciele lokalnych samorządów miasta i gminy Puck jesteśmy skłonni popierać — i popieramy — sprawy naszych szkół, nauczycieli oraz uczniów. Nie jesteśmy jednak

w stanie sami rozwiązać wszystkich oświatowych problemów.

Jesteśmy to winni naszym następcom, by nie okazało się, że my skorzystawszy z darmowej komunistycznej edukacji, nie potrafiliśmy zapewnić jej w pełnym wymiarze nowym pokoleniom III Rzeczypospolitej.

● Nauczyciele szkół podstawowych gminy Radków, powodowani troską o dobro polskiej oświaty oświadczają:

— wyrażamy nasz stanowczy protest, by w sytuacji, gdy budżet państwa poniósł dodatkowe straty na skutek afer finansowych, korupcji i zwykłych oszustw, szukać oszczędności w obcinaniu wydatków na cele oświaty;

— cierpiącą od wielu lat na niedofinansowanie oświatę pozostawiono sobie samej, nie dbając o to, że wiele szkół nie poddałoby nałożonym na nie obowiązkom;

— planowane przez resort edukacji narodowej reformy programowe i strukturalne już dziś pozbawione są szans realizacji z braku środków;

— postępujące zubożenie stanu nauczycielskiego źle wróży polskiej szkole — trwać będzie tzw. selekcja negatywna. W wielu szkołach już dziś uczniowie placą za nauczanie języków obcych.

● Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego i Międzyzakładowa Komisja NSZZ „Solidarność” w Kozienicach na wspólnym posiedzeniu obu Zarządów w dniu 8 stycznia 1992 r. podjęły następującą uchwałę:

— potępiamy politykę oświatową prowadzoną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej od początku 1991 r., zmierzającą do degradacji polskiej szkoły i pauperyzacji pracowników oświaty oraz solidaryzujemy się w pełni z dalszymi działaniami obydwu Związków w obronie polskiej szkoły aż do strajku generalnego włącznie.

● W związku z narastającym niezadowoleniem wśród pracowników oświaty oraz wyczerpaniem wszelkich możliwych form protestu z wyłączeniem strajku, Zarząd Okręgu ZNP w Kaliszu zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z apelem: „Zróbcie Państwo wszystko, aby zagwarantować swoim dzieciom najcenniejszy dar — wiedzę”.

W minionym roku wprowadzono programy

oszczędnościowe, które dokonały podwójnego „zabójstwa” polskiej szkoły. Niekompetentne zarządzanie oświatą, likwidujące m.in. zajęcia pozalekcyjne, spowodowało raptowny wzrost przestępczości nieletnich.

Brak poczucia odpowiedzialności kierownictwa MEN — przejawia się lekceważeniem prawnie zagwarantowanych uprawnień, uznanych przez Komisję Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym RP.

● Zarząd Oddziału ZNP wraz z ogniskami szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w Tarnowie ostro protestuje przeciwko:

— dalszemu ograniczaniu budżetu dla oświaty;

— zawieszaniu waloryzacji plac na 1992 r.;

— dramatycznemu pogorszeniu się warunków życia nauczycieli, emerytów i rencistów poprzez realizację ustawy emerytalno-rentowej z dnia 17 X 1991 r.;

— dalszej pauperyzacji społeczeństwa;

— braku konsultacji ze związkami zawodowymi decyzji dotyczących obniżenia warunków życia ludzi pracy, emerytów i rencistów.

Do wyrażenia protestu czujemy się zobowiązani poczuciem odpowiedzialności moralnej i uczciwości zawodowej. Zdecydowanie przeciwstawiamy się ciągłemu procesowi upadku polskiej oświaty.

● Zarząd Oddziału ZNP w Gdańsku w uchwale z 6 I br. — wyraża stanowczy protest przeciwko drastycznemu obniżeniu warunków bytu społeczeństwa. Polityka władz wobec polskiej oświaty i nauczycieli grozi w każdej chwili wybuchem niezadowolenia. W proteście tym czytamy m.in.:

— władze oświatowe od marca 1991 r. systematycznie łamią ustalenia sejmowe w sprawie waloryzacji plac sfery budżetowej;

— dodatkowym czynnikiem pogarszającym atmosferę w środowisku nauczycielskim jest arogancja władz oświatowych wobec wniosków i postulatów Związku;

— niepodjęcie przez rząd radykalnych kroków zmierzających do poprawy sytuacji może spowodować przejęcie inicjatywy przez siły ekstremalne.

Zarząd Oddziału ZNP zwraca się ponownie do wszystkich organizacji społecznych, w tym do NSZZ „Solidarność”, działających w środowisku oświaty — o podjęcie wspólnych działań na rzecz ratowania oświaty.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Informujemy, że w dniach od 21 do 28 sierpnia 1992 r. odbędzie się XXVIII REJS MORSKI NAUCZYCIELI, na trasie Gdynia—Swinoujście—Szczecin—Gdynia, okrętem Marynarki Wojennej ORP „WODNIK”.

Warunki uczestnictwa:

1. Przewidywany koszt uczestnictwa w rejsie około 800 000 zł od osoby (kwota może ulec zmianie).
2. Przejazd do Gdyni i z Gdyni do domu na koszt własny uczestnika.
3. Udział w rejsie mogą wziąć pracownicy oświaty — członkowie ZNP. Zgłoszenia — z podaniem dokładnych danych personalnych (imiona, nazwisko, data urodzenia, imię ojca, miejsce zamieszkania

i pracy, seria i nr dowodu osobistego) oraz potwierdzoną przez właściwy Zarząd Oddziału ZNP przynależnością związkową ZNP (nr legitymacji związkowej) — prosimy nadsyłać do Zarządu Głównego ZNP — Zespół Społeczno-Zawodowy, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 — w terminie do 31 marca 1992 r.

4. Z uwagi na trudne warunki zaokrętowania (kabin wieloosobowe) nie mogą wziąć udziału w rejsie osoby o słabej kondycji fizycznej.
5. Mile widziane małżeństwa nauczycielskie oraz nauczyciele z małych miejscowości oraz ci, którzy nigdy dotąd w naszych rejsach nie uczestniczyli.
6. Nie przewidujemy udziału w rejsie osób, które już w nim uczestniczyły oraz dzieci.

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP
ZESPÓŁ SPOŁECZNO-ZAWODOWY

LIST OTWARTY

Uczniowie, rodzice i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 10 im. Włodzimierza Puchalskiego w Belchatowie zwracają się z gorącą prośbą o pomoc w dokończeniu budowy naszej szkoły. Część dydaktyczną oddano do użytku 4 lata temu, ponieważ taka była konieczność; nie wybudowano sali gimnastycznej. Miała ona powstać w roku następnym. Inwestorem szkoły było przedsiębiorstwo, które w wyniku prywatyzacji przestało istnieć. Zniknęły też pieniądze na dokończenie inwestycji. Od 3 lat bezskutecznie

zabiegamy o wybudowanie sali gimnastycznej. Dodać należy, że uczy się w niej 2 965 uczniów w 44 pomieszczeniach, choć w projekcie widnieje liczba 1 080 dzieci.

Zwracamy się do Pana Prezydenta, Pana Ministra MEN, wszystkich instytucji, zakładów i ludzi dobrej woli o finansowe wsparcie, względnie znalezienie w budżecie państwa pieniędzy, które kiedyś były zaplanowane na budowę sali.

Dla zainteresowanych podajemy nasz adres i nr konta naszego Komitetu Rodzicielskiego: Szkoła Podstawowa nr 10 im. Wł. Puchalskiego w Belchatowie, ul. Edwardów; Nr konta: BS Belchatów 959106-18298-132-5

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Głosie Nauczycielskim” mojego listu o mojej byłej — kochanej nauczycielce, wychowawczyni ze Szkoły Specjalnej nr 101 w Poznaniu, pani mgr Ewie Muszyńskiej.

Poznałam ją w roku 1978, podczas uczęszczania do szkoły. Była moją wychowawczynią od piątej do siódmej klasy. Organizowała nam czas, pomagała i służyła radą. Wiele wycieczek pamiętam, jednak najbardziej tę do Kórnik. Pani potrafiła wiele nas nauczyć i zaciekawić. Pomagała słabszym i wiele przydaje mi się w życiu, teraz, gdy już pracuję w Spółdzielni Inwalidów w Poznaniu. Obecnie pani Ewa mieszka w Łodzi i uczy w szkole nr 91. Jesteśmy w stałym kontakcie, a nawet byłam w Łodzi tego lata i dzięki pani Ewie Muszyńskiej poznałam to miasto.

W tym roku moja wychowawczyni otrzymała na Dzień Nauczyciela odznaczenie państwowe za 25-lecie pracy. Bardzo tym się cieszę. Jeszcze raz bardzo proszę o wydrukowanie tego listu jako podziękowanie dla mojej Pani za jej trud i dobroć.

TAMARA PIETRUCZUK
Poznań

Z przyjemnością zamieszczamy ten list i przyłączamy się do serdecznych pozdrowień dla pani Muszyńskiej.

UWAGA!

W związku z wejściem w życie 1 stycznia br. ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych informujemy, że nadsyłanie materiałów do redakcji bez podania adresu i numeru konta bankowego właściwego urzędu skarbowego będzie oznaczało, że autor zrzekł się prawa do honorarium.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „głosu” w Ruchu — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 3 700 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

W TRYBUNALE KONSTYTUCYJNYM

● 28 stycznia Trybunał Konstytucyjny rozpatrywał wnioski w sprawie zgodności z Konstytucją ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent, przyjętej przez Sejm 17 października 1991 r. Wnioski złożyli: Rzecznik Praw Obywatelskich, OPZZ, związki branżowe, w tym Związek Nauczycielstwa Polskiego.

ZNZP zakwestionował art. 21 ust. 1 ustawy emerytalnej, który pozbawia nauczycieli emerytów i rencistów oraz nauczycieli czynnych, którzy przejdą na emeryturę w ciągu 2 lat, prawa do 15 proc. dodatku z tytułu pracy nauczycielskiej. Zdaniem ZNZP jest to sprzeczne z art. 89 ustawy — Karta Nauczyciela oraz art. 67 ust. 2 Konstytucji RP, który gwarantuje ochronę nabytych już praw. Ponadto ZNZP wnioskował o uchylenie art. 24 ust. 3 p. 1 i 2 ustawy emerytalnej, który ogranicza ustawowe prawo do pracy, określone w art. 68 Konstytucji oraz pozbawia emerytów i rencistów wypłaty świadczeń w przypadku podjęcia pracy.

Wielogodzinna rozprawa, która wywołała ogromne zainteresowanie, nie przyniosła rozstrzygnięcia. Orzeczenie Trybunału zostanie ogłoszone 11 lutego.

● 29 stycznia rozpatrzył wnioski złożone przez OPZZ oraz Komisję Krajową NSZZ „Solidarność” dotyczące niezgodności z Konstytucją RP ustawy z 28 września 1991 roku, wstrzymującej od 1 lipca tegoż roku waloryzację płac pracowników sfery budżetowej. Centrale związkowe zaskarżyły te decyzje jako naruszające zasadę, że prawo nie może działać wstecz oraz odbierać obywatelom słuszenie nabytych uprawnień. Trybunał uznał słusność zarzutów związków zawodowych i uznał zaniechanie waloryzacji płac w sferze budżetowej za niezgodne z prawem. Werdykt ten przekazany zostanie Sejmowi, który może go zatwierdzić bądź odalić większością 2/3 głosów.

KRONIKA

● 17 stycznia w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej odbyło się inauguracyjne spotkanie Centralnej Komisji Lecznictwa Uzdrawiskowego. Omawiano problemy lecznictwa uzdrawiskowego. Przewodnicząca obradom wiceminister zdrowia Krystyna Sienkiewicz poinformowała, że ze względu na brak funduszy przewiduje się likwidację 83 sanatoriów. Zagrożone jest m.in. sanatorium ZNP w Krynicy — Zdroju. Od II kwartału br. obowiązują nowe zasady rozdziału skierowań do sanatoriów. ● 21 stycznia Prezydium Rady OPZZ oceniło przebieg akcji protestacyjnej przeprowadzonej 16 stycznia oraz sytuację i nastroje wśród załóg pracowniczych. W związku z tym, że stanowisko rządu wobec postulatów załóg pracowniczych i ich reprezentacji związkowych nie uległo zmianie, postanowiono podtrzymać organizacyjną gotowość strajkową. Prezydium Rady OPZZ zażądało podjęcia rzeczowych negocjacji ze związkami zawodowymi w sprawie docelowego i doraźnego programu gospodarczego oraz zasad polityki społecznej. Poparło akcje protestacyjne szczególnie zagrożonych grup społecznych, w tym emerytów i rencistów oraz pracowników oświaty. ● 21 stycznia obradował Nadzwyczajny Zjazd Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Dyskutowano nad aktualną sytuacją oświaty oraz możliwościami udzielania skutecznej pomocy szkołom i placówkom oświatowym. Podsumowano dotychczasową działalność NCPS oraz Fundacji „Pomoc Szkole”. Wprowadzono poprawki do statutu. Organizacja przyjęła nową nazwę: Stowarzyszenie Pomocy Szkole. ● 22 stycznia Sekretariat ZG omawiał przygotowania do pikiet pod gmachem Sejmu, organizowane przez Zarząd Okręgu ZNP w Warszawie. Ponadto dyskutowano nad sprawami związanymi z tematyką i organizacją posiedzeń Prezydium ZG ZNP 18 i 19 lutego oraz Zarządu Głównego ZNP 24 lutego. Przyjęto plan szkolenia działaczy ZNP w 1992 r. ● 23 stycznia obradowała Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Głównym tematem była obecna sytuacja oraz przyszłość edukacji. Obecny na posiedzeniu minister edukacji narodowej prof. dr Andrzej Stelmachowski przedstawił wstępną koncepcję reformy systemu edukacji na wszystkich szczeblach kształcenia, ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa wyższego.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

PROTESTY • STANOWISKA • OPINIE

● Okręgowy Komitet Protestacyjny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku w liście do Sejmu i rządu wyraża zdecydowany protest wobec gwałtownie nasilającego się zjawiska ubożenia oświaty i rodzin pracowniczych.

Reformy kosztują i to rozumiemy — czytamy w proteście. Nie godzimy się jednak na materialną degradację pracowników, w tym pracowników oświaty.

Jak dotychczas — w procesie reform zapomniano o obowiązkach organów państwa w zakresie dynamizacji gospodarki i dochodu narodowego, sprowadzając je do ciągłego pomniejszania budżetu, nawoływania do zrozumienia i polityki zaciskania pasa.

Wzywamy wszystkich, którym dobro oświaty i społeczeństwa leży na sercu, by zaprzestali działań restrykcyjnych w odniesieniu do oświaty, nauki i zdrowia.

Wzywamy dotkniętych polityką restrykcyjną do jednoczenia się w walce z inercją, arogancją i brakiem dostatecznej troski przy rozwiązywaniu problemów społecznych o podstawowym znaczeniu.

● Sytuacja polskiej oświaty — piszą do sejmowej Komisji Edukacji połączone Komisje Oświaty Miasta i Gminy Puck — ani z winy jej pracowników, ani społeczeństwa w ogóle, ani tym bardziej podmiotu jej starań — naszych wychowanków, jest w coraz większym stopniu tragiczna. Poprzedni rok wymusił na rodzicach, samorządach lokalnych i niekiedy i samych uczniach zwiększony wysiłek dla podtrzymania choćby we względnej formie poszczególnych placówek oświatowych w naszym kraju.

Niestety, sytuacja społeczeństwa powoduje, że jest to coraz trudniejsze.

W związku z powyższym domagamy się zwiększenia nakładów na oświatę, uwzględnienie w budżecie rosnących kosztów utrzymania popadającej w ruinę oświatowej bazy, uwzględnienie kosztów niezbędnej reformy, która powinna w szybkim czasie uregulować kwestie programów nauczania, systemu działania polskiej szkoły oraz zasad funkcjonowania w niej nauczyciela.

My przedstawiciele lokalnych samorządów miasta i gminy Puck jesteśmy skłonni popierać — i popieramy — sprawy naszych szkół, nauczycieli oraz uczniów. Nie jesteśmy jednak

w stanie sami rozwiązać wszystkich oświatowych problemów.

Jesteśmy to winni naszym następcom, by nie okazało się, że my skorzystawszy z darmowej komunistycznej edukacji, nie potrafiliśmy zapewnić jej w pełnym wymiarze nowym pokoleniom III Rzeczypospolitej.

● Nauczyciele szkół podstawowych gminy Radków, powodowani troską o dobro polskiej oświaty oświadczają:

— wyrażamy nasz stanowczy protest, by w sytuacji, gdy budżet państwa poniósł dodatkowe straty na skutek afer finansowych, korupcji i zwykłych oszustw, szukać oszczędności w obcinaniu wydatków na cele oświaty;

— cierpiącą od wielu lat na niedofinansowanie oświatę pozostawiono sobie samej, nie dbając o to, że wiele szkół nie poddała nałożonym na nie obowiązkom;

— planowane przez resort edukacji narodowej reformy programowe i strukturalne już dziś pozbawione są szans realizacji z braku środków;

— postępujące zubożenie stanu nauczycielskiego źle wróży polskiej szkole — trwać będzie tzw. selekcja negatywna. W wielu szkołach już dziś uczniowie płacą za nauczanie języków obcych.

● Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego i Międzyszkolna Komisja NSZZ „Solidarność” w Koźenicach na wspólnym posiedzeniu obu Zarządów w dniu 8 stycznia 1992 r. podjęły następującą uchwałę:

— potępiamy politykę oświatową prowadzoną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej od początku 1991 r., zmierzającą do degradacji polskiej szkoły i pauperyzacji pracowników oświaty oraz solidaryzujemy się w pełni z dalszymi działaniami obydwu Związków w obronie polskiej szkoły aż do strajku generalnego włącznie.

● W związku z narastającym niezadowoleniem wśród pracowników oświaty oraz wyczerpaniem wszelkich możliwych form protestu z wyłączeniem strajku, Zarząd Okręgu ZNP w Kaliszu zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z apelem: „Zróbcie Państwo wszystko, aby zagwarantować swoim dzieciom najcenniejszy dar — wiedzę”.

W minionym roku wprowadzono programy

oszczędnościowe, które dokonały podwójnego „zabójstwa” polskiej szkoły. Niekompetentne zarządzanie oświatą, likwidujące m.in. zajęcia pozalekcyjne, spowodowało raptowny wzrost przestępczości nieletnich.

Brak poczucia odpowiedzialności kierownictwa MEN — przejawia się lekceważeniem prawnie zagwarantowanych uprawnień, uznanych przez Komisję Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym RP.

● Zarząd Oddziału ZNP wraz z ogniskami szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w Tarnowie ostro protestuje przeciwko:

— dalszemu ograniczaniu budżetu dla oświaty;

— zawieszaniu waloryzacji płac na 1992 r.;

— dramatycznemu pogorszeniu się warunków życia nauczycieli, emerytów i rencistów poprzez realizację ustawy emerytalno-rentowej z dnia 17 X 1991 r.;

— dalszej pauperyzacji społeczeństwa;

— braku konsultacji ze związkami zawodowymi decyzji dotyczących obniżenia warunków życia ludzi pracy, emerytów i rencistów.

Do wyrażenia protestu czujemy się zobowiązani poczuciem odpowiedzialności moralnej i uczciwości zawodowej. Zdecydowanie przeciwstawiamy się ciągłemu procesowi upadku polskiej oświaty.

● Zarząd Oddziału ZNP w Gdańsku w uchwale z 6 I br. — wyraża stanowczy protest przeciwko drastycznemu obniżeniu warunków bytu społeczeństwa. Polityka władz wobec polskiej oświaty i nauczycieli grozi w każdej chwili wybuchem niezadowolenia. W proteście tym czytamy m.in.:

— władze oświatowe od marca 1991 r. systematycznie łamią ustalenia sejmowe w sprawie waloryzacji płac sfery budżetowej;

— dodatkowym czynnikiem pogarszającym atmosferę w środowisku nauczycielskim jest arogancja władz oświatowych wobec wniosków i postulatów Związku;

— niepodjęcie przez rząd radykalnych kroków zmierzających do poprawy sytuacji może spowodować przejęcie inicjatywy przez siły ekstremalne.

Zarząd Oddziału ZNP zwraca się ponownie do wszystkich organizacji społecznych, w tym do NSZZ „Solidarność”, działających w środowisku oświaty — o podjęcie wspólnych działań na rzecz ratowania oświaty.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Informujemy, że w dniach od 21 do 28 sierpnia 1992 r. odbędzie się XXVIII REJS MORSKI NAUCZYCIELI, na trasie Gdynia—Swinoujście—Szczecin—Gdynia, okrętem Marynarki Wojennej ORP „WODNIK”.

Warunki uczestnictwa:

1. Przewidywany koszt uczestnictwa w rejsie około 800 000 zł od osoby (kwota może ulec zmianie).
2. Przejazd do Gdyni i z Gdyni do domu na koszt własny uczestnika.
3. Udział w rejsie mogą wziąć pracownicy oświaty — członkowie ZNP. Zgłoszenia — z podaniem dokładnych danych personalnych (imiona, nazwisko, data urodzenia, imię ojca, miejsce zamieszkania

LIST OTWARTY

Uczniowie, rodzice i nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 10 im. Włodzimierza Puchalskiego w Belchatowie zwracają się z gorącą prośbą o pomoc w dokończeniu budowy naszej szkoły. Część dydaktyczną oddano do użytku 4 lata temu, ponieważ taka była konieczność; nie wybudowano sali gimnastycznej. Miała ona powstać w roku następnym. Inwestorem szkoły było przedsiębiorstwo, które w wyniku prywatyzacji przestało istnieć. Zniknęły też pieniądze na dokończenie inwestycji. Od 3 lat bezskutecznie

- i pracy, seria i nr dowodu osobistego) oraz potwierdzoną przez właściwy Zarząd Oddziału ZNP przynależnością związkową ZNP (nr legitymacji związkowej) — prosimy nadsyłać do Zarządu Głównego ZNP — Zespół Społeczno-Zawodowy, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 — w terminie do 31 marca 1992 r.
4. Z uwagi na trudne warunki zaokrętowania (kabiny wieloosobowe) nie mogą wziąć udziału w rejsie osoby o słabej kondycji fizycznej.
 5. Mile widziane małżeństwa nauczycielskie oraz nauczyciele z małych miejscowości oraz ci, którzy nigdy dotąd w naszych rejsach nie uczestniczyli.
 6. Nie przewidujemy udziału w rejsie osób, które już w nim uczestniczyły oraz dzieci.

ZARZĄD GŁÓWNY ZNP
ZESPÓŁ SPOŁECZNO-ZAWODOWY

zabiegamy o wybudowanie sali gimnastycznej. Dodać należy, że uczy się w niej 2 965 uczniów w 44 pomieszczeniach, choć w projekcie widnieje liczba 1 080 dzieci.

Zwracamy się do Pana Prezydenta, Pana Ministra MEN, wszystkich instytucji, zakładów i ludzi dobrej woli o finansowe wsparcie, względnie znalezienie w budżecie państwa pieniędzy, które kiedyś były zaplanowane na budowę sali.

Dla zainteresowanych podajemy nasz adres i nr konta naszego Komitetu Rodzicielskiego: Szkoła Podstawowa nr 10 im. Wł. Puchalskiego w Belchatowie, ul. Edwardów; Nr konta: BS Belchatów 959106-18298-132-5

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „głosu” w Ruchu — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 3 700 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Głosie Nauczycielskim” mojego listu o mojej byłej — kochanej nauczycielce, wychowawczyni ze Szkoły Specjalnej nr 101 w Poznaniu, pani mgr Ewie Muszyńskiej.

Poznałam ją w roku 1978, podczas uczęszczania do szkoły. Była moją wychowawczynią od piątej do siódmej klasy. Organizowała nam czas, pomagała i służyła radą. Wiele wycieczek pamiętam, jednak najbardziej tę do Kórnik. Pani potrafiła wiele nas nauczyć i zaciekawić. Pomagała słabszym i wiele przydaje mi się w życiu, teraz, gdy już pracuję w Spółdzielni Inwalidów w Poznaniu. Obecnie pani Ewa mieszka w Łodzi i uczy w szkole nr 91. Jesteśmy w stałym kontakcie, a nawet byłam w Łodzi tego lata i dzięki pani Ewie Muszyńskiej poznałam to miasto.

W tym roku moja wychowawczyni otrzymała na Dzień Nauczyciela odznaczenie państwowe za 25-lecie pracy. Bardzo tym się cieszę. Jeszcze raz bardzo proszę o wydrukowanie tego listu jako podziękowanie dla mojej Pani za jej trud i dobroć.

TAMARA PIETRUCZUK
Poznań

Z przyjemnością zamieszczamy ten list i przyłączamy się do serdecznych pozdrowień dla pani Muszyńskiej.

UWAGA!

W związku z wejściem w życie 1 stycznia br. ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych informujemy, że nadsyłanie materiałów do redakcji bez podania adresu i numeru konta bankowego właściwego urzędu skarbowego będzie oznaczało, że autor zrzekł się prawa do honorarium.

WSZYSCY ZAWIEDZENI

Po trzytygodniowych pracach w komisjach, dwudniowej dyskusji trwającej ponad 20 godzin z 80 dyskutantami i maratonowym 10 godzinnym głosowaniu, Sejm uchwalił prowizorium budżetowe na I kwartał z przedłożonymi przez rząd ustawami towarzyszącymi. Pozostało wrażenie, że rzadko kiedy prowizorka powstała w wyniku tak poleźnego wysiłku. Ton debaty nie przystawał do wyników głosowania. W licznych głosach krytykujących projekt i wniesieniu wielu poprawek o dużych skutkach finansowych jeszcze podczas II czytania ustawy — ostateczny wynik głosowania — 195 za, 135 przeciw, 3 wstrzymujących się, był świadectwem swoistej presji, jaką na postach wywarli członkowie rządu jeszcze podczas poprzedniej sesji — 3 stycznia.

W wystąpieniu poprzedzającym głosowanie ponownie Karol Lutkowski, minister finansów, apelował: o rezygnację z niebezpiecznych, choć podyktowanych dobrą wolą propozycji zwiększenia wydatków, a tym samym deficytu, o przeciwstawienie się pokusom w imię najwyższego wspólnego dobra.

Ostatecznie Sejm uchwalił prowizorium w wer-

sji zaproponowanej przez rząd i komisję budżetową, odrzucając wszystkie zgłoszone w dyskusji poprawki. Posłowie wprowadzili jednak poprawki do propozycji rządu w pakiecie ustaw dołączonych do prowizorium. Żadna z nich, jak wyjaśnił wiceminister finansów, nie będzie miała większego wpływu na kształt budżetu państwa w I kwartale, choć niektóre wpłyną na wydatki budżetu w ciągu roku. Sejm postanowił:

● zabrane z Fundacji Nauki Polskiej 500 mld zł zostaną podzielone m.in. między Agencję Rynku Rolnego, oświatę i wychowanie, ochronę zdrowia (budżety wojewodów), zaopatrzenie wsi w wodę

● decyzja o tym, jak będą rewaloryzowane place w sferze budżetowej zostanie odłożona do momentu uchwalenia budżetu na cały rok 1992. Odrzucono wniosek mniejszości, by place „budżetówki” w 1992 r. doszły do poziomu plac w sferze materialnej

● nie będą umarzane kredyty na budownictwo mieszkaniowe, jeśli zostały zaciągnięte przed 1990 r., a do końca marca 1992 r. budowa nie będzie zakończona (jak wyjaśnił m.in. minister Misiąg, gdyby trzeba było takie kredyty

umarzać, budżet musiałby wyłożyć w tym roku ok. 9 bln zł)

● opłaty skarbowe będą trafiały do gmin, a nie — jak chciał rząd — do kasy państwa. W ubiegłym roku opłaty skarbowe dały gminom prawie 2 bln zł dochodów

● najwyższa stawka podatku dochodowego od osób fizycznych będzie nadal wynosić 40 proc. Rząd proponował podniesienie jej do 50 proc.

● zasiłki dla bezrobotnych będą ograniczone (i ujednolicone) do wysokości 36 proc. średniego wynagrodzenia w gospodarce. Równocześnie jednak Sejm odrzucił rządową propozycję, by bezrobotny tracił prawo do zasiłku, jeśli odrzuci pierwszą ofertę pracy (traci je więc nadal po drugiej odmowie)

● emerytury i renty będą waloryzowane co cztery miesiące (czyli trzy razy w roku), o ile place wzrosną w tym okresie co najmniej o 10 proc. Rząd chciał, by waloryzacja następowała tylko co pół roku (zamiast dotychczasowej kwartalnej waloryzacji)

★

Budżet jakoś wytrzyma, nie wiadomo czy ludzie. Wraz z prowizorium Sejm bowiem uchwalił ustawy, których moc sięga znacznie dalej, niż do końca marca. Świadczy to o fatalnej sytuacji finansów i szukaniu oszczędności za wszelką cenę, skoro czyni się to kosztem najsłabszych — dzieci, emerytów, bezrobotnych, chorych. Jednocześnie jednak chroni się najbardziej majątnych — choćby przez zaniechanie wprowadzenia 50 proc. podatku dochodowego od dochodów przekraczających 194 mln zł rocznie. Faworyzuje się sektor prywatny kosztem państwowego, z którego utrzymuje się jednak większość społeczeństwa. Czekaj nas nowa debata budżetowa — roczna. Jedni mówią, że będzie to okazja do wyrównania pochopnych decyzji, ale są i tacy, którzy sugerują, że dopiero wtedy zaczną się schody... (L.J.)

BEZPRAWNA BIEDA

Trybunał Konstytucyjny obradujący 29 stycznia potwierdził zarzuty OPZZ i KK NSZZ „S” dotyczące niezgodności z Konstytucją RP ustawy z września 1991 r. wstrzymującej od 1 lipca 1991 r. waloryzację plac w sferze budżetowej. Oba związki zaskarżyły ustawę jako sprzeczną z ideą państwa prawa, gdyż ustanowiono je z pogwałceniem fundamentalnych zasad mówiących o tym, że prawo nie może działać wstecz oraz że nie może odbierać obywatelom uprawnień słusznie nabytych.

Z ustawy styczniowej z 1989 r. o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej wynikał obowiązek kwartalnego weryfikowania plac stosownie do poziomu plac w sferze materialnej. Rząd jednak zaniechał waloryzacji w III i IV kwartale 1991 r., a następnie skierował do Sejmu ustawę, która wstrzymywała indeksację ze skutkiem wstecznym od 1 lipca 1991. Ustawa została przyjęta przez Sejm w październiku 91 r. W efekcie place sfery budżetowej malały, w IV kwartale spadły do poziomu 75,5 proc. średnich zarobków w sferze produkcyjnej, przy 70 proc. inflacji w skali roku. Było to niczym nieuzasadnione, drastyczne pogorszenie sytuacji bytowej 2,5 mln pracowników i ich rodzin — podkreślali związkowcy obu central. Kosztów kryzysu finansów publicznych nie może ponosić tylko jedna grupa społeczna — akcentował w swojej wypowiedzi przedstawiciel OPZZ.

Ustawy bronił przed Trybunałem jedynie zastępca prokuratora generalnego, ponieważ przedstawiciel Sejmu nie stawiał się na rozprawę, wśród obserwatorów nie było także ani jednego posła. Stefan Śnieżko, zastępca prokuratora generalnego zgodził się, że ustawa jest niezgodna z zasadą lex retro non agit i odbiera słusznie nabyte prawa, ale powoływał się przy

tym na stan wyższej konieczności ekonomicznej i prosił, by Trybunał uznał zgodność zaskarżonej ustawy z Konstytucją. W orzeczeniu, Trybunał stwierdzając zasadność wniosków obu związków podkreślił, że place sfery budżetowej powinny korzystać ze szczególnej ochrony, bowiem stanowią na ogół jedyne źródło utrzymania ludzi o wysokich kwalifikacjach, a niski poziom plac może prowadzić do odpływu kadr z tych zawodów. Trybunał zwrócił także uwagę na niezgodność ustawy z Konstytucją z powodu nie ustanowienia okresu przejściowego (vacatio legis) zachowywanego przy wejściu ustaw w życie.

Werdykt Trybunału Konstytucyjnego w ciągu 6-miesięcy musi być rozpatrzone przez Sejm, który może go przyjąć zwykłą większością głosów lub odrzucić przy 2/3 głosów.

★

Jeżeli Sejm nie odrzuci wniosku Trybunału, wypłata zaległych waloryzacji wyniosłaby według obliczeń w Ministerstwie Finansów 30 bln zł, co — jak twierdzą przedstawiciele rządu — oznaczałoby katastrofę dla budżetu państwa. Werdykt Trybunału nastąpił po zatwierdzeniu przez Sejm prowizorium wstrzymującego bieżącą waloryzację plac sfery budżetowej na I kwartał — znamy już zdanie posłów w tej sprawie, choć oczywiście wszystko jest możliwe.

Orzeczenie Trybunału odnosiło się głównie do złamania przy przyjęciu ustawy, aktów prawnych i ich niezgodności z Konstytucją. Jednak niemal natychmiast po werdykcie politycy zarzucili Trybunałowi, że nie kieruje się realiami ekonomicznymi, że jego decyzje są oderwane od sytuacji gospodarczej kraju, czego efektem

może być zaskarżenie każdej ustawy dotyczącej pieniędzy.

Trudno by było nie posądzić w tym wypadku polityków o głuchotę na literę prawa, o którą tak zrećnie w innych wypadkach domagają się pełnym głosem. Wypada się zatem spytać — dlaczego tego orzeczenia nie traktują jako wykładni, że prawo trzeba stanowić w sposób odpowiedzialny? Możliwe są przecież rozwiązania pośrednie, ale zgodne z poszanowaniem prawa, o złamaniu których mówi ten wyrok. Zarówno w toku prac nad kwestionowaną ustawą jak i ustawą emerytalną ani rząd, ani parlament nie zaproponował innych uregulowań, które wskazywałyby na intencje wynikające z trzymania się zasady prawa. Wręcz przeciwnie, na oczach społeczeństwa odbywało się pogwałcenie tych praw, z jedynym uzasadnieniem — stanem wyższej konieczności — terminem niejasnym, a w każdym razie nie określonym prawnie.

Choć to właśnie rząd i Sejm mógł skorzystać z inicjatywy ustawodawczej by wprowadzić na okres kryzysu gospodarczego np. ustawę konstytucyjną, określającą prawnie ów stan wyższej konieczności wynikającą z zagrożenia finansów państwa. W tym kierunku szły zresztą propozycje związków zarówno przy wprowadzeniu ustawy nowelizującej do ustawy o porównywaniu plac jak i ostatniej — emerytalnej.

Inną kwestią jest waga orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. W Polsce tylko orzeczenia Trybunału dotyczące akt niższego rzędu są ostateczne. Dotychczas, jak się dowiedzieliśmy od rzecznika Trybunału tylko raz od 1986 r., czyli od początku pracy Trybunału orzeczenie dotyczące ustawy zostało przez Sejm odrzucone. Ostatnie orzeczenie Trybunału może mieć znaczenie nie tylko dla pracowników sfery budżetowej. Podobne problemy prawne, czyli działanie praw wstecz oraz ochrona słusznych praw nabytych wiążą się ze sporem o ustawę emerytalną.

LIDIA JASTRZĘBSKA

POLITYKA, ETYKA, SĄD

Był premier J.K. Bielecki postanowił wstąpić na drogę prawną przeciw czterem redakcjom i telewizji. Jak stwierdził, czyni to w obronie godności polityków, którzy coraz częściej bezkarnie obrażani są przez prasę. Byłoby premiera najbardziej dotknął był prasowy zarzut, jakoby rządząc państwem działał na szkodę kraju i jego obywateli, umyślnie wyprzedawał za bezcen majątek narodowy, rujnował gospodarkę, itp.. J. Bielecki i dwunastu członków jego byłego gabinetu złożyli zatem doniesienie do prokuratury o przestępstwie znieważania naczelnych organów państwa.

Póki co, nie wiadomo czy prokurator zajmie się tym donosem i czy w ogóle dojdzie do tego procesu. Pojawili się już na przykład głosy, że był premier nie może dziś, gdy u władzy już nie jest, żądać ścigania dziennikarzy z paragrafu, który mówi o obrazie rządu urzędującego. Jak będzie — zobaczymy niebawem, ale już teraz, niezależnie od decyzji prokuratorskiego urzędu, cisnie się parę refleksji.

Gdyby do procesu doszło, byłby to precedensowy publiczny proces o politykę gospodarczą rządu! Albowiem rozpatrując zasadność użycia

w publikacjach takich czy innych sformułowań sąd musiałby oprzeć się na dowodach, zeznaniach świadków, a pewno i biegłych. Już samo to mogłoby być wielce ekscytujące. Ale także to właśnie może być najważniejszą przyczyną odstąpienia od procesu.

Jeżeli jednak będzie miał on miejsce, dotknie siłą rzeczy także i innej kwestii. Mianowicie swobód dziennikarskich. Broniąc się oskarżone tytuły powołają się na prawo do krytyki, także rządu. Sąd z kolei będzie musiał rozstrzygnąć czy margines dobrej woli w korzystaniu z tego prawa został przekroczony, czy nie. Tym samym może dojść do ustalenia nie tylko ram dobrego obyczaju, ale i swoistej cenzury. Z jednej strony być może więc ograniczone zostanie „prasowe chamstwo”, którego w konkurencyjnej walce o czytelnika coraz więcej. Z drugiej jednak może pojawić się niebezpieczeństwo wręcz zamykania prasie gęby. Pod pozorem właśnie ochrony „imienia instytucji”. A może i o to chodzi?

Jest jednak i trzeci wymiar tej sprawy. Oto bowiem był premier obruszył się za coś, czego sam w gruncie rzeczy dopuszczał się w niedalekiej przeszłości! Mam tu na myśli jego

słynną wypowiedź w Davos, w której ekipom przedsolidarnościowym zarzucił rozmyślnie rujnowanie państwa, większe niż to z lat okupacji. J. Bielecki obraża się więc za miecz, którym sam wojował. Nie tylko on zresztą. Tak się składa, że dziś były premier żąda odpowiedzialności za słowo, choć naprawdę nie był jedynym z polityków, którzy oceniając poprzedników dość lekko traktowali kwestie odpowiedzialności za słowa. W gruncie rzeczy to oni są prekursorami mody, która sięgnąwszy dna (kultury i dobrego obyczaju) teraz raz i raz samych.

Gorzki smak powiedzenia: „kto mieczem wojuje...” poznaje zresztą coraz większa grupa postsolidarnościowych polityków. Czymże innym jest bowiem polityczna wymiana wiceministrów w ministerstwie pracy? „Ludzie” Mazowieckiego masowo wymienialiśmy komuchów („fachowców, ale nie swoich”) dziś znaleźli się w identycznej sytuacji. Ba, nawet gorszej, bo ich wymieniali wczorajsi „swoi”. I tak to kółko się kręci.

Problem jednak w tym, że w dramacie gospodarki już nie wiadomo, śmiać się z tego, czy płakać...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

ZIMOWISKA DLA SZCZĘŚLIWCÓW

Jeszcze do niedawna tłumy młodzieży z plecakami, nartami i lyżwami szturmowały na początko lutego pociągi i autobusy. Oznaczało to rozpoczęcie ferii. Obecnie luźno nie tylko na dworcach, lecz i w domach wypoczynkowych oraz szkołach, w których przez wiele lat wypoczywali uczniowie.

Finanse, a konkretnie ich brak spowodował, iż tegoroczne ferie większość uczniów spędza przed telewizorami, pod trzepakiem, czasem w kinie. Młodzież od rana okupuje kawiarniane stoliki i delectuje się tytoniowym powietrzem. Czasem bywa, że zajrzy do dyskoteki, ale aby tam wejść również potrzebne są pieniądze i to wcale niemałe. Bez nich raczej niemożliwe jest także skorzystanie z jakichkolwiek urządzeń sportowych i rekreacyjnych, chociaż zdarza się, iż niektóre kluby podobnie jak kina, stosują zniżki w odpłatności dla uczniów.

W góry na dwutygodniowy wypoczynek wyjechali tylko nieliczni. Przede wszystkim ci uczniowie, których rodziców stać na kilkumilionowy wydatek. Tyle bowiem niestety kosztuje dziś wypoczynek dziecka poza miejscem zamieszkania, najprostszym chociażby sprzęt narciarski, nie wspominając już o obuwiu i odzieży.

W tej sytuacji nic dziwnego, że nawet w Bieszczadach, gdzie zawsze wypoczynek można było zorganizować taniej niż np. w Zakopanem, wypoczywa w tym roku o 30—40 proc. uczniów mniej, niż w roku ubiegłym. Głównie jest to młodzież z woj. warszawskiego, tarnobrzесьkiego i katowickiego. Jak poinformował nas wicekurator oświaty w Krośnie Józef Sobczyk wykryto tu wiele tzw. dzikich zimowisk, które zorganizowano bez powiadomienia władz oświatowych na danym terenie, zgodnie z odpowiednimi przepisami.

Niewiele, bo tylko około 1900 uczniów woj. krośnieńskiego część ferii spędziło w Krakowie i Warszawie. Harcerze wyjechali na obóz m.in. na Słowację, podobnie jak dzieci z Pogotowia Opiekuńczego z Sanoka. — Na każdego uczestnika zorganizowanego wypoczynku byliśmy w stanie wydatkować średnio 20 tys. zł — informuje Zbigniew Barański, dyrektor z krośnieńskiego Kuratorium Oświaty. W miejscu zamieszkania zorganizowaliśmy ferie dla ok. 750 dzieci. Pierwszy tydzień uczniowskiego wypoczynku minął na naszym terenie spokojnie, bezpiecznie i zdrowo.

Z zadymionego Śląska w pobliże Beskidy wyjechało w tym roku prawie dwa razy mniej dzieci, niż w roku ubiegłym, niewiele ponad 18 tys. (ogółem jest ich w woj. katowickim ok. 750 tys.). Przyczyna tego niepożądanego, szczególnie na tym terenie, zjawiska jest prozaiczna. W kasie kuratorium nie było na ten cel ani złotych. Niewielkie oszczędności z ub.r. przeznaczono na wypoczynek dzieci z domów dziecka, ośrodków szkolno-wychowawczych itp. Zakłady pracy, jeśli zdecydowały się na organizację zimowisk, to najczęściej za pełną odpłatnością rodziców.

Z tych samych powodów — braku środków finansowych — prawie 10-krotnie mniej uczniów skorzystało z wypoczynku w miejscu zamieszkania. — Pieniądzy zabrakło nie tylko na place dla wychowawców, najskromniejszy nawet posiłek, lecz i na zorganizowanie jakichkolwiek imprez i zabaw — poinformował Wiktor Kosecki z Kuratorium Oświaty w Katowicach. Rodzice też zbytnio nie byli zainteresowani tym, jak spędzą ich dzieci ferie.

Wygląda więc na to, iż konstytucyjny zapis o prawie do wypoczynku staje się fikcją nie tylko w odniesieniu do dorosłych, lecz co bardziej niepokojące, także dzieci. Obecnie to jak wykrystują uczniowie dwutygodniową przerwę w nauce zdaje się nikogo zbytnio nie interesować. Wyjątek stanowią tu nieliczne organizacje społeczne m.in. TPD. Dość powszechny staje się pogląd, iż jest to problem wyłącznie rodziców. Zapomina się przy tym, iż wielu z nich nie jest w stanie zapewnić nie tylko atrakcyjnego wypoczynku swym pociechom, lecz nawet opieki. Tragiczne wypadki utonięć dzieci w Katowicach i Lublinie, jakie wydarzyły się w czasie tegorocznych ferii, niech będą poważnym ostrzeżeniem zarówno dla rodziców jak i władz oświatowych, organizacji społecznych, stowarzyszeń, fundacji itp. Obecnie jest ich bowiem znacznie więcej niż kiedyś. Szkoda tylko, iż troska o dobro dziecka pozostaje w większości tylko w zapisach statutowych, deklaracjach lub symbolicznym serduszkum umieszczonym w nazwie.

(K.S.)

W woj. gdańskim w 1991 r. już 11 gmin przejęło szkoły. W tym Gdańsk, który wziął jednak tylko 11 tzw. zespołów kształcenia, czyli szkół podstawowych wraz z przedszkolami. Od początku tego roku dalsze 10 gmin zdecydowało się przejąć szkoły oraz Gdańsk — resztę, czyli 62 szkoły podstawowe i 5 liceów ogólnokształcących.

Te gminy, które w końcu 1991 r. podjęły stosowną uchwałę i wystąpiły z odpowiednimi wnioskami do kuratora przejmują je „z dobrodziejstwem inwentarza”, czyli nieraz dość sporymi długami, które zobowiązały się spłacić w stosunkowo szybkim czasie.

Jeszcze dwie gminy — Pelplin i Gniew — były skłonne przejąć szkoły, ale pod warunkiem, że kuratorium spłaci ich zadłużenie. Kuratorium nie ma jednak na to pieniędzy, a żeby je zdobyć, musiałoby zabrać tę kwotę innym szkołom, zarządzanym przez siebie. Tego w obecnej sytuacji materialnej tych szkół zrobić nie można. Dlatego szkoły tych dwóch gmin nadal pozostają w gestii resortu — mówi Jerzy Ochotny, dyrektor Wydziału Administracyjno-Gospodarczego KOiW w Gdańsku.

Sytuacja finansowa oświaty jaka jest, każdy widzi. Konkretnie w województwie gdańskim wygląda to tak, że na koniec ub. r. „wyszło” około 80 mld zł zadłużenia, tj. 10 proc. ubiegłorocznego budżetu. Mimo tego, że wszystkie gminy pokrywały koszty dowożenia, że większość opłaciła opał i inne koszty, że wiele przekazywało niemałe kwoty dla oświaty i konkretnych szkół. W sumie, poza kosztami dowożenia, uzbierało się tego na mniej więcej 20 mld zł od września, czyli od czasu, gdy zaczęło być naprawdę źle, co daje około 7—8 proc., całego budżetu w tym okresie. Wkład rodziców w różnych formach w pomoc szkołom szacuje się na około 2 proc. rocznego budżetu.

Ponadto szkoły funkcjonujące na zasadach dotyczących jednostek budżetowych prowadzą działalność gospodarczą w ramach kont specjalnych (na mocy rozporządzenia ministra edukacji z 8 maja 1991 r.). Dotąd konta te były zwolnione od podatku. Jak będzie w tym roku — nie wiadomo. Pod koniec ub. r., mając świadomość coraz mniejszych możliwości pokrywania potrzeb oświaty, ministerstwo zwróciło się do władz samorządowych z apelem o przejmowanie szkół. Termin występowania w tej sprawie, ustawowo 3 miesiące przed końcem roku budżetowego, przedłużono tym pismem do końca listopada. Równocześnie poinformowano, że ze względu na to przedłużenie, finansowanie przejętych szkół, które normalnie powinno odbywać się bezpośrednio z Ministerstwa Finansów do kas gminnych, a odpowiednie kwoty włączone do subwencji ogólnej gmin, jako jej wyodrębniona część, odbywać się będzie w I kwartale 1992 r. za pośrednictwem MEN.

To odstępstwo od ogólnej zasady spowodowało tu niemiły zgrzyt w pierwszych dniach formalnego zarządzania szkołami przez gminy. Spóźniły się bowiem wypłaty wynagrodzeń za styczeń. Spodziewano się ich 31 grudnia, a byli dopiero 3 stycznia. Jak wynika z wyjaśnień kuratorium i urzędu miasta — zawiniły odpowiednie służby resortów edukacji i finansów. Ponieważ do MEN informacje o tym, które gminy, ile i jakich szkół (jak licznych) przejmują, docierały nawet w pierwszych dniach grudnia, dopiero po kilku dniach — po obliczeniu wysokości kosztów ich utrzymania — odpowiednią informację przekazano

do Ministerstwa Finansów. Ze względu na perturbacje świąteczne i związane z końcem roku budżetowego, pieniądze dotarły na konto kuratorium dopiero 31 grudnia. Na kontaktach gmin znalazły się w połowie dnia 2 stycznia i w tym czasie szkoły już ich nie chciały odbierać, bo osoby prowadzące sprawy placowe, po prostu nie miały gdzie przechować pieniędzy, za które osobiście odpowiadają.

Rozważano możliwość pożyczania pieniędzy na wypłaty od miasta. Okazało się to w świetle przepisów (prawo budżetowe i prawo bankowe) praktycznie nierealne — taka nie planowana pożyczka w ostatnich dniach roku oznaczałaby konieczność zapłacenia bankowi bardzo wysokich odsetek. Na taką stratę pieniędzy miasto nie chciało się zgodzić i Zarząd Oddziału ZNP, który pertraktował na ten temat z Kuratorium i Zarządem Miasta, przyznał mu rację. Szkoda tylko

dzie tej samej ilości lekcji. Takie działania musi być poprzedzone dokładną analizą programu, trzeba wyznaczyć minimum, określić zakres treści rozszerzanych do uwzględnienia przez nauczyciela, zakres treści przedmiotów w klasach kierunkowych itp. Inaczej, a przynajmniej tak wynikać będzie z zaleceń resortu, z każdej szkoły wychodzić będą absolwenci o różnym poziomie i zakresie wiedzy. Dlatego w szybkim czasie, prawdopodobnie już od II semestru przywrócone zostaną „obcięte” godziny. Od razu uruchomiono zajęcia ruchowe wstrzymane od 1 września. Program „Sprawność i Zdrowie Dziecka” finansuje kilka wydziałów Urzędu Miasta.

Ponieważ nie liczy na zbyt szybkie opracowanie programów minimum przez MEN, ogłasza konkurs dla nauczycieli-praktyków na takie programy. Dla autorów najlepszych rezerwuje pieniądze na nagrody — łącznie 300 mln zł. Wierzy też, że taki konkurs ożywi środowisko, a programy przygotowane przez doświadczonych nauczycieli mogą być lepsze niż opracowane przez ministeria-

Przychylnym okiem patrzy też Związek na zmiany w zarządzaniu — utworzenie małych (minidzielnic) placówek obsługi finansowej, które spełniają usługi w tym zakresie dla dyrektorów placówek. Pozytywnie, patrząc na efekty, ocenia się też działania w zakresie prowadzonych remontów — przejęcie ich całkowicie, poza zupełnie drobnymi naprawami, przez Wydział Edukacyjny, mimo że stanowi to ograniczenie samodzielności dyrektorów. Anna Borowicz twierdzi, że tak jest po prostu efektywniej — za te same pieniądze może zrobić więcej niż zrobiłaby oświata (np. w ub. r. naprawiono dachy na 67 placówkach) i jakoś prac, przy nadzorze budowlanym Urzędu, też jest lepsza.

W okresie przejmowania w każdej kolejnej szkole przeprowadzono spisy ich majątku z natury. W Gdańsku nie ma problemów z ustalaniem tytułów własności ziemi i budynków. Ale w wyniku spisów wreszcie będzie wiadomo, ile faktycznie komputerów jest w szkołach, gdzie czego brakuje, gdzie są najpilniejsze remonty.

Trudno przesądzać jak ułoży się współpraca przy konkursach na dyrektorów placówek. W ub. r. dyrektor Borowicz praktycznie wyeliminowała oba związki z udziału w komisjach, a związki dopuściły do przeprowadzenia konkursów tylko w połowie placówek. Teraz przepisy ustawy oświatowej regulują te kwestie.

Dyrektor Wydziału Edukacyjnego podobnie jak wszyscy chyba reprezentujący opcję samorządową, wskazuje na potrzebę zmian w Karcie Nauczyciela. Nie uregulowany jest status nauczycieli szkół samorządowych. Czy są pracownikami gminy? Z pracownikami obsługi sprawa jest jasna. Pozwoliło to, mimo trudności finansowych, wypłacić im wyższe premie pod koniec roku.

Dyrektor Anna Borowicz uważa, że trzeba zmienić też zapis o obowiązkowym pensum godzin, właściwe byłoby rozwiązanie zwiększonego wymiaru godzin pracy etatowej, z zachowaniem pensum dydaktycznego. Tak, aby dyrektor mógł nieco swobodniej dysponować zatrudnionymi nauczycielami. Pozwoliłoby to na zlikwidowanie przynajmniej większości najrozmaitszych dodatków (jest ich obecnie około 20), których samo obliczanie też kosztuje. Natomiast znacznie należałoby podnieść płace, różnicując je ze względu na kwalifikacje i wykształcenie.

Poza tym, gdyby znieść rejonizację — kontynuuje — oczywiście z zabezpieczeniem ilości miejsc w szkołach, można by wprowadzić profilowanie szkół podstawowych, co powinno doprowadzić do ich konkurencyjności. Rodzice powinni mieć prawo wyboru szkoły zarówno ze względu na poziom i profil kształcenia jak i na dogodność dojazdów. Nie do utrzymania na dłuższą metę wydają się też obowiązujące schematy organizacyjne. Tu musi być możliwość większej elastyczności, dostosowania ich do rzeczywistych potrzeb i kompetencji, efektywności pracy zatrudnionych.

Kończy uwagą pod adresem nowej ustawy oświatowej; ustawia ona samorządy w roli kogoś, kto ma tylko obowiązki, zwłaszcza finansowe i praktycznie żadnych uprawnień wobec zarządzanych przez siebie szkół. Trudno się dziwić, że w tej sytuacji samorządy nie przejmują szkół masowo.

W zarządzie oddziału koncepcje dyrektora Anny Borowicz są mniej więcej znane. Podchodzi się do nich z dużą ostrożnością, bo temat jest w środowisku drażliwy, ale nie wyklucza się dyskusji i negocjacji w niektórych sprawach, mogących doprowadzić do wzajemnych uzgodnień. Nie ma, co w tego rodzaju rozmowach szczególnie ważne, podejrzliwości, że za propozycjami kryje się zamach na przywileje nauczycielskie lub dążenie do ograniczenia liczby zatrudnionych.

~MALGORZATA POMIANOWSKA

NA GARNUSZEK SAMORZĄDU

— powie później Teresa Tyl, wiceprzewodnicząca zarządu — *że nie uprzedzono nauczycieli o takiej możliwości. Zrozumieliby i nie byłoby tego całego zamieszania i niepokoju.*

Kwota dla gmin na pokrycie potrzeb przejmowanych szkół, wynosi w Gdańsku 52 752 mln, w tym dla Gdańska 42 623 mln zł. Z tego 24 480 mln przeznaczonych jest na płace, ok. 12 mld na ZUS i reszta, czyli około 6 mld na pozostałe koszty. Są one, zwłaszcza w ostatniej części, niewystarczające i z tego zarówno zarząd jak i radni Gdańska zdają sobie sprawę. Zdecydowali już, że trzeba będzie z miejskiej kasy dołożyć, poza spłatą długów, ale ile to będzie, trudno dokładnie powiedzieć. Może w sumie blisko połowę tego, co dostaną? Raczej więcej, sądząc po minionym roku, kiedy dostali 26 mld subwencji, a wydali około 42 mld.

B LIŻEJ będzie można wielkość tę określić dopiero po faktycznym przejęciu szkół. Gdy w wyniku inwentaryzacji i zorientowaniu się w stanie technicznym budynków, będzie można mówić o faktycznych potrzebach. Anna Borowicz, dyrektor Wydziału Edukacyjnego Urzędu Miasta w Gdańsku, nie ma wątpliwości, że będą to niemałe koszty, jeśli miasto będzie chciało nie dopuścić do dalszej dekapitalizacji bazy i przywrócenia części zajęć lekcyjnych „obciętych” zarządzeniem MEN. Wierzy też, że skoro takie były motywy decyzji rady, radni zdecydują się je ponieść.

Nauczyciele, jak oceniają w Zarządzie Oddziału ZNP w Gdańsku, są zadowoleni z tego, że przechodzą na utrzymanie gminy, chociaż nie mają pewności, czy miasto przejmie też zadłużenie funduszy sojalnych. Szkołom samorządowym, jak wynika z ich informacji, było nieco lepiej. Nie obcięto 4 godz. zajęć, pozostawiono część pozalekcyjnych. Anna Borowicz twierdzi, że nie można mechanicznie, „na zasadzie tasaka” ciąć wszę-

lnych ekspertów. Ten pomysł spotkał się z aprobatą Zarządu Oddziału. Teresa Tyl, wiceprzewodnicząca zarządu wyraża jednak obawy, czy rzeczywiście znajdą się chętni, czy nagroda bliska 10-miesięcznej średniej płacy w zawodzie będzie wystarczającą zachętą.

N A ogół zapowiada się na niezłą współpracę pomiędzy Związkiem a władzami miasta. Dotychczasowa, związana z prowadzeniem przedszkoli i kilku szkół, wykazała, że można się bez większych trudności porozumieć. Podobne poglądy ma Zarząd Oddziału i dyrektor Wydziału Edukacyjnego na sprawę np. zarabiania przez szkoły i placówki oświatowe — owszem, ale w granicach rozsądku, bo szkoła jest przede wszystkim miejscem nauki, a w przedszkolach nie powinno być zajęć po południu dla dzieci powyżej 10. lat. I jedni i drudzy są zdecydowanie przeciwni oddawaniu czy sprzedawaniu przedszkoli na takie same w deklaracji placówki, tyle, że prywatne.

Kto mi zagwarantuje — pyta dyrektor Anna Borowicz — że za 3—4 lata nie będzie tam prowadzona inna działalność pod pretekstem braku chętnych lub braku zysków? Powinny być natomiast na każdym większym osiedlu przedszkola świadczące zróżnicowany poziom rozmaitych zajęć — nauki języków, gry na instrumentach, gimnastyki korekcyjnej itp. — nawet w pewnym stopniu luksusowe, jeśli rodziców na takie stać i chcą takie zajęcia opłacać. Przedszkole musi natomiast być prowadzone przez miasto i pozostać jego własnością, bo z podatków płaconych przez wszystkich zostały wybudowane. Niech takie luksusowe przedszkola zarabiają same na siebie, czy nawet na dołożenie do pozostałych. Jeśli rodziców nie stać na rezygnację z pracy, gmina musi dziecku zapewnić opiekę w przedszkolu i odpowiednią dydaktykę.

POMAGAMY MINISTROWI

W rozmowie z „Głosem Nauczycielskim” (patrz poprzedni numer „GN”) minister Andrzej Stelmachowski poinformował, iż otrzymał sygnał o niemiłym przyjęciu grupy dzieci ze Lwowa w jednej ze szkół warszawskich. Ponoć nauczyciele nastawiali do nich niechętnie swych uczniów. Informacja ta wydała się nam tak nieprawdopodobna, że od razu zwątpiliśmy w jej prawdziwość. Minister zdawał się w swych odczuciach być zgodny z nami, lecz — jak powiedział — dostał taki sygnał i musi go sprawdzić. Postanowiliśmy więc pomóc panu ministrowi, a przy okazji przekonać się — czy tym razem zawiodła nasza znajomość środowiska nauczycielskiego.

Zapowiedź wizyty przyjęto w Szkole Podstawowej nr 328 im. Orłąt Lwowskich tak, jak gdyby się jej spodziewano. Tuż przed nami odwiedziły placówkę dwie wizytatorki z Kuratorium Oświaty, które również interesowały się przyjęciem dzieci ze Lwowa.

Szkoła nie po raz pierwszy gościła młodzież z zagranicy. Od trzech lat z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka organizuje imprezę sportową pod nazwą — Turniej Małej Sawy. Dotychczas uczestniczyło w nim 16 drużyn z Polski, a także młodzi sportowcy z Moskwy i Lwowa. Jak dotąd nikt na gospodarzy nie narzekał, a wręcz przeciwnie chwalono i dziękowano, czego dowody znaleźć można w kronice szkolnej. Pomysł zaproszenia uczniów z najstarszej polskiej placówki we Lwowie — Szkoły Podstawowej nr 10, zrodził się w gabinecie dyrektora, Apoloniusza Stawickiego. Od ubiegłego roku, kiedy to szkoła otrzymała imię Orłąt Lwowskich, marzyło mu się, aby każdy wychowanek chociaż raz stanął przy ich mogile na lwowskim cmentarzu, zapalił znicze i złożył symboliczną wiązanek kwiatów. Dlatego z radością powitał gości ze Lwowa, którzy uświetnili uroczystość nadania szkole imienia. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia uczniowie przesłali swym kolegom życzenia, do których dołączyli kilka upominków książkowych.

Bardziej konkretne decyzje podjął dyrektor podczas wycieczki zorganizowanej przez szkołę wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Lwowa. A. Stawicki odszukał wtedy Szkołę Podstawową nr 10 i na ręce jej dyrektorki, Marty Markuniny, złożył oficjalne zaproszenie dla grupy uczniów i ich nauczycieli. Zadeklarował wówczas, iż w miarę możliwości, jakimi dysponuje szkoła, zrobić wszystko, aby goście poczuli się w Polsce jak u siebie w domu. A że obietnice swe traktował nie tylko kurtuazyjnie, niech świadczy fakt, iż ze zrozumieniem odniósł się do krytycznych uwag poczynionych w trakcie poprzedniej wizyty pani dyrektor w Pol-

sce. Zobowiązał się do wypłacania gościom tzw. kieszonkowego. Jego kwotę ustalono w wysokości 50 tys. zł dla każdego ucznia i 100 tys. zł dla opiekunów.

Dyrektor przyrzekł również, że odwiezie gości do Przemyśla, a konkretnie do granicy, co jed-

tem jednak, że przynajmniej część z nich będzie rówieśnikami naszych wychowanków — powiedział dyr. A. Stawicki.

Chłopców rozlokowano w mniejszym pomieszczeniu, a opiekunki razem z uczennicami zajęły większą salę.

— Zaprowadziłem wychowawczynię do kuchni, pokazałem im, co przygotowaliśmy dla nich na kolację. Był ser, kielbasy, dżem. Zaproponowałem również swoją pomoc, z wykształcenia jestem kucharzem — mówi dozorca, Marek Kowalczyk. Opiekunki stwierdziły, iż młodzież napije się tylko herbaty, ponieważ kanapki ma jeszcze z domu.

W niedzielę gości serdecznie powitała wicedyrektorka, Bogumiła Łapińska i zaproponowała pójście do kościoła. Oferta ta nie wzbudziła jednak zainteresowania i młodzież poszła zwiedzać miasto. Opiekunki wraz z częścią młodzieży, chciały bowiem jak najszybciej skontaktować się ze

W poniedziałek młodzież ze Lwowa prawie cały dzień pozostawała bez opieki swych nauczycielek, które w tym czasie czyniły starania, aby zespół mógł wystąpić z koncertem dla mieszkańców Warszawy. Młodzież zwiedziła szkolną izbę pamięci. Zgromadzono w niej wiele ciekawych eksponatów związanych z bohaterską postawą Orłąt Lwowskich. Pod kierunkiem nauczyciela matematyki, Henryka Kasperka, lwowiaczy po raz pierwszy zetknęli się z komputerem.

— Widać było, iż prawie trzygodzinne zajęcia sprawiły jej dużą radość. U siebie informatyki uczą się na „sucho”, nie mają komputerów — dodaje H. Kasperek.

Po południu młodzież klas VIII wraz z opiekunką samorządu, Jolantą Skubik, specjalnie dla gości zorganizowała dyskotekę.

— Chcieliśmy, aby podczas wspólnej zabawy poznali się wzajemnie, nawiązali bliższe kontakty, zaprzyjaźnili — mówi J.

wrzuciła do sypialni gości 200 zł. Tłumaczyła się, iż chciała ofiarować gościom, którym jak słyszała żyje się bardzo biednie - kilka groszy ze swego kieszonkowego. Wychowawczyni wytłumaczyła swej podopiecznej niestosowność takiego zachowania. Dziewczynka się zawstydzila i przeprosiła gości.

W ostatnim dniu pobytu w Warszawie aktorzy teatryku „Baj” wystąpili z koncertem w Szkole Podstawowej nr 328. Z tej okazji odbyły się okolicznościowe przemówienia, wręczono kwiaty i upominki. Szkołę odwiedził w tym czasie Telewizyjny Kurier Warszawski. Występ zespołu nagrano na taśmę wideo i wręczono ją młodzieży jako upominek. Do grupy dołączyła pani dyrektor i razem z pozostałymi wychowawczyniami uczestniczyła w części posiedzenia rady pedagogicznej naszej szkoły. W godzinach popołudniowych młodzież ze Lwowa koncertowała w klubie oficerskim, gdzie podziwiać ją mogli mieszkańcy Warszawy.

— Może gdyby ktoś z nauczycieli przez cały czas towarzyszył naszym gościom, to udałoby się uniknąć tych kilku potknięć — zastanawia się dyr. Stawicki. — Nie chcieliśmy ich jednak krępować. Ja sam nie lubię, gdy ktoś mi depcze po piętach i narzuca swą obecność. Uważam, że jako gospodarze zrobiliśmy wszystko, co było możliwe, aby młodzież ze Lwowa czuła się u nas dobrze. Gmina Praga-Południe wydatkowała na ten cel 2 mln zł, Wspólnota Polska 3 mln zł.

Ania Koško i Ela Kowalczyk z Villa miło wspominają swych nieco starszych kolegów ze Lwowa. Podobał im się ich występ, przede wszystkim ballada o Jurku Bitchanie i piosenka „Tylko we Lwowie”. Obydwie żałują, że goście nie przyszli na dyskotekę, chociaż ponoć niektórzy z nich mieli na to ochotę. Tym razem nie wymieniły z nikim adresów, lecz mają nadzieję, że uda im się to przy następnej wizycie. Nadzieję na to pozwala mieć m.in. zapis gości ze Lwowa w kronice szkolnej.

★

— I na zakończenie refleksja — wyrażona retorycznym pytaniem: — czy wizyty uczniów mieszkających za naszą wschodnią granicą muszą, w swej formule organizacyjnej i atmosferze być podobne do tych, jakie jeszcze do niedawna miały miejsce po zachodniej stronie granicy? Myślę, że obecnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby służyły one przede wszystkim wzajemnym, bezpośrednim kontaktom dzieci i młodzieży, mniej natomiast politykom, a nawet nauczycielom.

KRYSTYNA STRUŻYNA

FAŁSZYWY SYGNAŁ

nak, jak wynikało z informacji dyrektorki, tylko połowicznie rozwiązywałoby problem powrotu do Lwowa. Koszty biletu kolejowego znacznie przekraczają możliwości finansowe zarówno młodzieży jak i tamtejszych nauczycieli.

W tej sytuacji wydawało się, iż na rychły przyjazd gości nie ma co liczyć. Tymczasem w piątek 10 stycznia A. Stawicki otrzymał telegram, że grupa przyjeżdża następnego dnia. Depesza dotarła do szkoły wczesnym popołudniem, a goście przyjechać mieli w sobotę. Nie miało to jednak większego znaczenia dla osób, które wyznają zasadę: „Gość w dom — Bóg w dom”. Natychmiast zaczęto przygotowywać łóżka i pościel dla mniej więcej 25 osób, a dozorca biegał po sklepach, robiąc zakupy. Ustalono, że w niedzielę rano powita gości jedna z wicedyrektorek i jeżeli młodzież zechce, zaprowadzi ją na mszę do pobliskiego kościoła.

Tak jak przewidywano, goście dotarli do szkoły w sobotę wieczorem. Pani dyrektor dołączyła do nich dopiero ostatniego dnia, jako że wcześniej miała do załatwienia jakieś ważne sprawy w Bielsku. Dzieci okazały się być bardziej dorosłe od polskich uczniów. Była to młodzież z IX i X klas, aktorzy szkolnego teatryku „Baj”.

— Wprawdzie zapraszając uczniów nie wyraziłem żadnych sugestii co do ich wieku, sądzi-

swymi znajomymi i przyjaciółmi. Było ich tak wielu, iż szkoła z niepokojem oczekuje teraz rachunku telefonicznego za styczeń.

O ile bezpłatne korzystanie z telefonu sprzyjało towarzyskim kontaktom, o tyle zamykanie drzwi szkoły na klucz stanowiło przeszkodę, na którą już pierwszego dnia wychowawczyni poskarżyły się znajomemu redaktorowi z „Piomyka”.

— Zdarzało się, że nawet późnym wieczorem o godz. 23.00 znajomi zapragnęli odwiedzić naszych gości ze Lwowa — mówi M. Kowalczyk. Przy wejściu jest dzwonek, trzeba jednak trochę poczekać, zanim dotrą do drzwi. Budynek jest bowiem ogromny. Recepcjonista hotelowy byłby tu jak widać bardziej potrzebny, aniżeli szkolny dozorca.

W niedzielę przyszedł do szkoły również dyrektor A. Stawicki, ale gości nie zastał. Kucharka ugotowała na obiad pożywną zupę, przygotowała kolację.

— Przez następne dni obiady już były dwudaniowe i widać smakowały naszym gościom, bo dziękowali i chwalili nas — mówi jedna z kucharek, Maria Tomusiak. Od pozostałych dowiaduję się, że młodzież z pewnością nie była głodna skoro całe kostki nie rozpakowanego topionego sera i kielbasy, tej droższej jak zaznaczały — znalaziono w koszu na śmieci.

Skubik. Nasz wysiłek poszedł jednak na marne. Mimo kilkakrotnych zaproszeń nikt z gości nie pojawił się na sali. Młodzież nasza czuła się zawiedziona i rozgoryczona. Przygotowany poczęstunek uczniowie zanieśli gościom do ich sypialni. Nieco później doszły nas słuchy, iż ich reakcja na nasze zaproszenie spowodowana była tym, iż któryś z uczniów naszej szkoły miał nazwać naszych gości Ruskimi.

— Uczniowie wiedzieli o tym, że nasi goście są Polakami ze Lwowa, że chodzą do polskiej szkoły i mówią po polsku — informuje A. Stawicki. — Wydaje mi się, że upłynięcie jeszcze trochę czasu zanim wszyscy dorośli, a dopiero później ich dzieci, oswoją się z tym, co wydarzyło się na Wschodzie, gdy bliżej zapoznają się z historią naszych wschodnich sąsiadów. Do tej pory sąsiad był jeden — ZSRR — a potocznie ludzi wielu Polaków nazywano Ruskimi. Polonię znajdowano w dalekiej Australii i Ameryce, a nie za naszą wschodnią granicą. Dlatego nie robiłbym z tego nieprzemyślanego powiedzenia jednego z uczniów, sprawy, dla której należy młodzież pozbawić wspólnej zabawy i być może szybkiego zapomnienia o tym niemiłym incydencie.

W szkole informują mnie również o jeszcze jednym niemiłym zdarzeniu. Jedna z uczennic

NA KRAŃCACH RZECZYPOSPOLITEJ

Górowo Iławieckie — pięciotysięczne miasteczko przygraniczne w województwie olsztyńskim. Stąd bliżej do Królewca (44 km) niż do Olsztyna (66 km). Pod koniec grudnia liczba bezrobotnych zbliżała się tu do 500 osób. Zlikwidowano kilka zakładów. Pozostałe dogorywają, nie placąc podatków i świadczeń. Niektóre już mają odcięte telefony, stanęły i czekają na likwidatora. Jak obliczył burmistrz, **Andrzej Helbrecht**, tylko w Górowie przybędzie w pierwszym kwartale br. około 300 bezrobotnych. Bankrutują PGR, POM, GS... A co z oświatą?

— Jeszcze się trzymamy — odpowiada dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1, **Maria Skłodowska**, zarazem prezeska Zarządu Oddziału ZNP w Górowie Iławieckim. — W żadnej placówce nie zabrakło opał. Nigdzie nie odcięto światła. Wszędzie jest w miarę czysto. Zawsze potrafiliśmy wy-

skrobać parę groszy na kredę, mydło i proszek do szorowania.

Ale nie ma z czego się cieszyć. W miasteczku placówki oświatowe (przedszkole, dwie podstawówki, dwa licea ogólnokształcące, w tym ukraińskie oraz Zasadnicza Szkoła Zawodowa) przeżywają trudności do kwadratu. Mało tego, że kasa oświatowa pusta, to jeszcze miasteczko bankrutuje. Cała nadzieja w rodzicach. Tylko że standard ich życia określają zasiłki dla bezrobotnych lub symboliczne pensje.

O tym, na jakiej stopie żyją górowianie, przekonałem się mijając siedem czy osiem sklepów przy głównej ulicy i rynku. Smętne ekspedientki na próżno wypatrywały klientów. Obrazki podpatrzone w Szkole Podstawowej nr 1 są trochę jakby wzięte z Konopnickiej. Dzieci przychodzą do szkoły głodne. Na pierwszej, drugiej

lekcji są oswiałe. Jeśli wyciągają jakieś kanapki, to nie widać z czym. Pewnie ze smalcem. — Czy wygłaszamy pogadanki na temat zdrowego odżywiania? Nie, wiśielczego humoru to my jeszcze nie mamy — mówi dyrektorka.

W górowskiej „jedynce” na 471 uczniów, z obiadów w szkolnej stołówce korzysta 124, w tym aż 50 bezpłatnie, na koszt Urzędu Miasta. Dawniej z darmowych posiłków korzystały przeważnie dzieci z marginesu społecznego. Dziś dołączyły do nich uczniowie z rodzin wielodzietnych i bezrobotnych. Te obiady zyskały nieoczekiwanie dodatkowy atrybut. Stały się magnesem przyciągającym dzieci do szkoły. — Skończyły się wagary — uśmiecha się gorzko Maria Skłodowska. — Każde dziecko jest na tyle ambitne, że nie przyjdzie do szkoły tylko na obiad. Samo czuje, że ma dług wdzięczności. Skoro obiad za darmo,

to trzeba się czymś wykazać. Po lekcjach przesiadują w świetlicy. Starają się odrobić lekcje, a nawet pouczyć. Zresztą świetlica też jest magnesem. Tu ciepło, w domu zimno.

A jak się żyje nauczycielom? Pensje gołe — po milionie z małymi groszami. Uciec do innego zawodu nie ma gdzie. W poprzednich latach co energiczniejsi mężczyźni przechodzili do pracy w Zakładzie Karnym w pobliskim Kamińsku. Ostatnio kilku nauczycieli założyło sklepy.



W CO GRAMY?

CD ZE STR. 1

czasowego dyrektora. Jako członek PZPR, zdaniem W. Środonia, dyrektor wykonywał w szkole polecenia biura politycznego swej partii, a w dodatku często zaglądał do kieliszka. Ma żal i pretensje do pracowników stołecznego Kuratorium Oświaty i Wychowania o to, iż nie zajęli się należycie jego krytycznymi uwagami pod adresem dyrektora, Wł. Gotowca. Zażądali nawet dowodów potwierdzających picie alkoholu. Twierdzi również, iż kuratorzy i urzędnicy podobnie lekceważąco odnieśli się do uwag dotyczących pracy szkoły, formułowanych na piśmie przez panów Szymańskiego i Gwoździewskiego, nauczycieli ZSG.

— Ponoć nie można znaleźć tych pism — zauważa W. Środoń.

W tej sytuacji zrozumiałe stało się niezadowolenie byłego ucznia z prawie 100-procentowego wotum zaufania, jakie uzyskuje od rady pedagogicznej historyk z wykształcenia z 35-letnim stażem pracy zawodowej, Władysław Gotowiec. W ZSG funkcję dyrektora pełni od 1977 r. W tym czasie uzyskał drugi stopień specjalizacji zawodowej z organizacji i zarządzania, a liczne nagrody świadczą o dobrej ocenie, jaką zyskał u swych zwierzchników. Nikt również ani spośród nauczycieli, ani uczniów nie mówił źle o dyrektorze. Nikt nie potwierdził także słuszności zarzutu pijaństwa czy łapówkarstwa stawianego przez absolwenta W. Środonia. Wyjątek stanowi tu jedynie wypowiedź Mirosława Szymańskiego, który twierdzi, iż w razie potrzeby poprze swe zarzuty w sądzie dowodami.

M. Szymański zaczął uczyć historii w ZSG 17 lat temu. Legitymuje się 30-letnim stażem pracy. Wincenty Gwoździwski, wieloletni nauczyciel geografii, obecnie emeryt zatrudniony na pół etatu w tej szkole, mówi, iż przez wiele lat zazdrościł kol. Szymańskiemu wysokiej pozycji w zespole, który był doceniany zarówno przez dyrekcję jak i rodziców. Ci ostatni w czasie wywiadówek ustawiali się w długie kolejki, czekając na rozmowę z nauczycielem historii ich dzieci. Wiele honorów spotykało Szymańskiego z racji pełnienia funkcji komendanta szkolnego OHP. Dlatego prywatnie W. Gwoździwski uważa, że zmiana stosunku dyrekcji do kol. Szymańskiego jest krzywdząca. Odebrano mu dwie godziny zajęć nadliczbowych, pozbawiono wychowawstwa. Jako prezes Ogniska ZNP ma żal do kolegi, iż dopiero teraz zwrócił się do niego o pomoc.

Datę narodzin konfliktu pomiędzy W. Gotowcem i M. Szymańskim większość moich rozmówców wiąże z rozpisaniem konkursu na dyrektora szkoły. M. Szymański wyraźnie temu zaprzecza. — Już wcześniej przeciwstawiałem się niegospodarności dyr. Gotowca, łapówkarstwu i korepetycjom udzielanym przez uczących w tej szkole nauczycieli. Nikt jednak nie chciał mnie słuchać ani w szkole, ani w kuratorium. Jednocześnie podaje mi przykłady sytuacji, które — gdyby miały się okazać prawdziwe — świadczyłyby w równym stopniu o nieuczciwości Gotowca jak i Szymańskiego. Kiedy zwracam na to uwagę, a także na dość trudne do pogodzenia fakty wieloletniej komitety z dyrektorem, mój rozmówca nie podejmuje tematu. Stwierdza jedynie, że to były inne czasy.

— Nigdy nie wiązałem się z żadnymi partiami i związkami. Do konkursu na dyrektora przystąpiłem za namową koleżanek z „Solidarności”, a także uczniów.

Nie zaprzecza, iż aktywny w tym wspieraniu był szczególnie jeden: Wojtek Środoń. Wiedzano o tym powszechnie w szkole oraz tam, gdzie odbywał się konkurs — w Klubie Nauczycieli ZNP i śródmiejskiej „Solidarności” na ulicy Hożej. M. Szymański zgadza się ze mną w pełni, iż wciąganie młodzieży w rozgrywki pomiędzy nauczycielami jest obrzydliwe i wyraźnie odcina się od takich metod. Szkoda, iż temu oświadczeniu przeczy wyraźnie to, co usłyszałam, od byłego ucznia W. Środonia, który powiedział:

— Przesłuchiwałem taśmy z posiedzeń rady pedagogicznej, które udostępnił mi pan Szymański.

Konkurs na dyrektora dostarczył wielu przeżyć nie tylko ubiegającym się o to stanowisko, lecz także członkom koła „Solidarności” w tej szkole. Już w trakcie jego trwania wyszło na jaw oszustwo. Odkryli to członkowie „Solidarności”. Polegało ono na spreparowaniu przez czterech członków tego Związku pisma rekomendującego M. Szymańskiego na szefa szkoły. Treść jego była zaskoczeniem dla pozostałych 18 członków „Solidarności”, którzy na specjalnym posiedzeniu wyrazili swe poparcie dla dyr. Gotowca. Bezskuteczne okazało się również poparcie

udzielone Szymańskiemu przez NZU, a sformułowane i podpisane przez ucznia, W. Środonia.

— Najbardziej jednak do swej porażki przyczynił się sam Szymański, który zamiast przedstawienia swych poglądów dotyczących działalności szkoły, zajął się osobą kol. Gotowca — stwierdziła jedna z osób zasiadających w komisji konkursowej.

W efekcie wygrał dotychczasowy dyrektor, który od września nadal kieruje szkołą. Myli się jednak ten, kto sądzi, iż konkursowi przeciwnicy podali sobie ręce. Zamiast tego zarówno do kuratorium jak i MEN nadal kierowane są skargi przeciwko kierownictwu ZSG, a przede wszystkim przeciwko Wł. Gotowcowi. Jednak żadna z nasyłanych komisji nie potwierdziła słuszności tych najbardziej bulwersujących opinii społecznej zarzutów jak pijaństwo i łapówkarstwo. Nie zraża to jednak i nie zniechęca absolwenta W. Środonia i nauczyciela M. Szymańskiego do ich podtrzymywania. Były uczeń ZSG mówi w rozmowie ze mną:

— Wystarczy Gotowcowi udowodnić jedno wykroczenie z art. 239 Kodeksu Karnego, aby zamknąć go na pięć lat do więzienia.

Moją uwagę dotyczącą równej odpowiedzialności wobec prawa tego, który daje łapówki jak

— Moja mama tłumaczy się kolegom w pracy, że nie miała nigdy nawet 10 dolarów, a co dopiero 700, o których mowa w reportażu — stwierdza uczeń IV klasy technikum. Nazwiska nie wymieniam, mimo iż on sam nie sprzeciwił się podaniu go do publicznej wiadomości.

Nauczyciele zbulwersowani są tym, co dziennikarce „Nowego Świata” naopowiadał ich kolega, Szymański i zasmuceni postawą Wojtka. Jego krytyczną postawę wobec swych rówieśników i nauczycieli próbują tłumaczyć młodym wiekiem, przeżyciami osobistymi i podatnością na wpływy innych osób.

— Dobrze, że jakiś czas potem red. E. Uzdańska z warszawskiej rozgłośni PR „Radio dla Ciebie” zainteresowała się naszą szkołą i rzetelnie przedstawiła na antenie to, co zobaczyła i usłyszała — powiedział przedstawiciel samorządu uczniowskiego.

Młodzież wręczyła mi pismo z prośbą o wydrukowanie go na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Na 8 stronach maszynopisu młodzi ludzie polemizują z tym, co napisano o ich szkole w gazecie „Nowy Świat”.

— Pragniemy pokazać we właściwym świetle M. Szymańskiego i W. Środonia, stwierdzają na wstępie autorzy tego pisma. Informują także, iż na pytanie: — Czy reportaż „Tego się nie da udowodnić” głosi prawdę — każda klasa od-



Zajęcia warsztatowe z techniki obsługi konsumenta

Fot. Jan Balana

i tego, który bierze, młody człowiek kwituje stwierdzeniem:

— W wyjątkowych okolicznościach ci pierwsi mogą być zwolnieni z jakiegokolwiek kary.

Wie o tym od swego adwokata, którego nazwiska, ze względu na popularność mecenasa, nie ujawniłam. Podobnie jak tego, czym się obecnie zajmuje. Tyle tylko może powiedzieć, że się uczy. A ponadto jak powiedział, jest sympatykiem Porozumienia Centrum, gdzie ma wielu przyjaciół, podobnie jak w gazecie „Nowy Świat”.

W. Środoń po ukończeniu — z pewnymi trudnościami z matematyki — zawodówki zamierzał kontynuować naukę w technikum gastronomicznym. Niestety, nie zdał egzaminu z matematyki. Wyniku nie podważa nikt, nawet badając szczegółowo jego pracę egzaminacyjną ministerialna komisja. Z propozycji kontynuowania nauki w innych szkołach, zaoferowanych mu przez pracowników kuratorium, nie skorzystał. 11 grudnia ub.r. dość nieoczekiwanie znalazł się w szkole i bezpłatnie rozdawał uczniom gazetę „Nowy Świat”. Tego dnia ukazał się w niej reportaż red. E. Isakiewicz pod tytułem „Tego się nie da udowodnić”.

— Byliśmy wstrząśnięci tym, co w gazecie napisano o naszej szkole — mówią zarówno nauczyciele jak i uczniowie. — Koleżanki ze szkoły podstawowej zadzwoniły do mnie z pretensjami, że nie byłam szczerą i nie powiedziałam im, że dostałam się do szkoły za pieniądze — mówi uczennica III klasy.

powiedziała: — Nie. Do pisma dołączono listę, na której widnieje 228 czytelnich podpisów uczniów wraz z podaniem klasy i adresu domowego.

— Redaktor naczelny „Nowego Świata” nie znalazł dla mnie chwili czasu — mówi z żalem uczeń, który kilkakrotnie zabiegał o to. Pani red. Isakiewicz stwierdziła natomiast, iż donosów drukować nie będzie. Trudno jednak w tym momencie pozbyć się smutnej refleksji. Nie rozumiem dlaczego redakcja znajduje czas dla jednego absolwenta, a odmawia prawa świadczania prawdy grupie.

Młodzież, z którą rozmawiałam, ma pretensje do nauczyciela historii, M. Szymańskiego, że tyle nieprawdy powiedział o sobie i o dyrektorze Gotowcu, którego chwali i ceni. Dowiaduję się o dziwnych metodach prowadzenia lekcji historii przez tego nauczyciela. Informowali ich o tym starsi koledzy już w pierwszych dniach pobytu w szkole. — Boję się zawsze jego lekcji, mimo iż nie mam trudności z nauką — mówi jedna z uczennic. — Po audycji radiowej profesor spotkał mnie na korytarzu i odgrażał się, że jak wróci po zwolnieniu lekarskim do szkoły, to nam pokaże. Próbuję uspokoić roztrzęsioną dziewczynę, bagatelizując groźbę nauczyciela. Jednocześnie z mieszanymi uczuciami słucham opowieści i czytam w ich piśmie przykłady tematów lekcji historii prowadzonych przez pana Szymańskiego. Oto niektóre z nich: Co klasa IIIa sądzi o obcasach prof. Szymańskiego? Wpływ usychającej paprotki na demokrację ateńską. Czas przelotu pershingów z remizy w Żąbkach na Poznańską w Warszawie. Szeroki rozgłos zyskało w szkole pytanie: Idzie pod twoim oknem M. Szymański i minister edukacji narodowej. W kogo rzucisz doniczką? Rzucić trzeba.

Postawę M. Szymańskiego jako nauczyciela, wychowawcy i kolegi krytycznie ocenia większość uczniów tej szkoły. Sprawą zajęła się ministerialna komisja, która słusznie zauważa, iż nie najlepiej świadczy to o wywiązywaniu się obecnego dyrektora szkoły z funkcji sprawowania nadzoru wobec nauczycieli. Gdyby bowiem to wszystko, co zarzuca się kol. Szymańskiemu, okazało się być prawdziwe, to dyrektor powinien wystąpić z wnioskiem o postępowanie dyscyplinarne. Tymczasem nie tylko nie zajął się wyjaśnieniem zasadności zarzutów, lecz nawet przez kilka lat nie hospitował lekcji prowadzonych przez „kontrowersyjnego” pedagoga.

— Dyrektor był dla niego za dobry i teraz mu za to odpłaca — skomentowała przyczynę konfliktu pomiędzy Gotowcem i Szymańskim jedna z wicedyrektorek szkoły.

Nikt nie wyciągnął poważniejszych wniosków z wydarzenia, jakie miało miejsce w szkole w niedalekiej przeszłości, kiedy to klasa IIa poprosiła o zmianę nauczyciela historii. Kierownictwo szkoły po dokładnym przeanalizowaniu petycji uczniów ustosunkowało się do niej pozytywnie. Obecnie z prośbą taką wystąpili uczniowie czterech klas, którzy odmawiają pójścia na lekcje prowadzone przez M. Szymańskiego. Sprawą zainteresował się kurator Włodzimierz Paszyński. Spotkał się z uczniami klas bokujących lekcje historii, ich wychowawcami i kierownictwem szkoły. Z pewnością w najbliż-

szym czasie podjęte zostaną decyzje w tej sprawie.

Jedno wszak zdaje się niezbędne w ZSG na ulicy Poznańskiej. Trzeba szybko wyjaśnić do końca zarzuty o łapówkarstwo i pijaństwo, jakie publicznie sformułowano pod adresem dyrektora i innych uczących w tej szkole nauczycieli. Jeśli to nie nastąpi, młodzież może zrezygnować nie tylko z lekcji historii, lecz także innych przedmiotów, a działalność wychowawczą ograniczyć się do rozliczania uczniów z nieobecności zapisanych w dzienniku. Nigdzie bowiem etyka i moralność nie odgrywają tak ważnej roli jak w szkole. Są one ważniejsze od poglądów politycznych. Szkoda, że nie pamiętają o tym ci, którzy na fali przemian porządkując świat, niszczą po drodze to, co delikatne i najtrudniejsze do odrobienia — zaufanie młodych ludzi do swych nauczycieli, wychowawców i rodziców, poczucie bezpieczeństwa i potrzebę autorytetu.

KRYSTYNA STRUŻYNA

W Zespole Szkół Gastronomicznych kształcą się w systemie dziennym i wieczorowym około 2 tys. uczniów. Bez trudu znajdują oni pracę w stołecznej gastronomii. Rada pedagogiczna liczy tu 91 osób. Ponadto szkoła zatrudnia 23 pracowników administracyjno-ekonomicznych i obsługi. Posiada także własny internat. Dyrektor, Wł. Gotowiec, ma do pomocy 3 zastępców. Funkcje te od kilku lat sprawują wicedyrektorzy Anna Łasek, Aleksandra Procter i od niedawna Maria Szczepańska. Kierownikiem warsztatów jest Danuta Czumer.

Fundusz stypendialny Fundacji „Pomoc szkole” przyznał 125 stypendiów uczniom i uczniom szczególnie uzdolnionym ze szkół podstawowych oraz średnich ogólnokształcących i zawodowych.

TRUDNY WYBÓR

Jury Funduszu stypendialnego obradujące pod przewodnictwem prof. Anny Przecławskiej wyłoniło laureatów spośród 252 wniosków nadesłanych w regulaminowym terminie przez rady pedagogiczne, dyrekcje szkół oraz nauczycieli-wychowawców klas z 36 województw. Zgłoszono do stypendiów 79 kandydatów ze szkół podstawowych, 105 z liceów ogólnokształcących oraz 68 ze szkół zawodowych. Wśród zgłoszonych znajdowało się 16 ubiegłorocznych stypendystów Funduszu.

Wysokość stypendium w roku szkolnym 1991—92 wyniosła: dla uczniów szkół podstawowych 1,5 mln złotych, dla uczniów szkół średnich i zawodowych 2 mln złotych. Stypendia będą wręczane uczniom w dwóch równych ratach w ich macierzystych szkołach (w grudniu 1991 roku oraz marcu 1992). Zrezygnowano w tym roku z centralnej uroczystości wręczenia stypendiów. Zaoszczędzoną w ten sposób poważną kwotę przeznaczy się na dofinansowanie seminariów naukowych organizowanych dla lau-

reatów w trakcie przerwy semestralnej.

Sponsorami Funduszu stypendialnego — obok jego założycieli — Krajowego Komitetu NCPS i Fundacji „Pomoc Szkole” — są różne instytucje i osoby prywatne, które ufundowały również stypendia imienne. O tym, kto jest fundatorem danego stypendium jest powiadamiany stypendysta, jego rodzice oraz dyrekcja szkół. Nawiązanie bezpośredniego kontaktu między zainteresowanymi — zdaniem jury — stworzyć powinno możliwość lepszego zrozumienia potrzeb szkoły i uczniów ze strony sponsorów, poszerzyć w przyszłości zakres opieki i świadczeń na rzecz uczniów szczególnie uzdolnionych.

Warto podkreślić, że w grupie stypendystów ze szkół podstawowych dominują uczniowie z klas: siódmej i ósmej, z liceów ogólnokształcących również uczennice i uczniowie dwóch ostatnich klas.

Wśród stypendystów przeważają uczniowie uzdolnieni w naukach ścisłych, humanistycznych, przyrodniczych, technicznych, artystycznych.

11 stypendystów to uczennice i uczniowie wszechstronnie uzdolnieni.

Jury Funduszu stypendialnego brało też pod uwagę warunki finansowe ewentualnych laureatów. Przy okazji ciekawostka: u 82 stypendystów dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 0,5 mln złotych. Tylko 6 stypendystów żyje w rodzinach, w których dochód na jedną osobę przekracza 1,5 mln złotych.

Zdaniem jury; szkoda, że nie wszystkie kuratoria oświaty nadesłały do szkół informacje o stypendiach. Stąd brak zgłoszeń z 13 województw. Wśród nadesłanych wniosków przez rady pedagogiczne bądź dyrekcje szkół było też sporo uproszczeń. Nie zawsze opinia o uczniu — kandydacie do stypendium — była wszechstronna. Zbyt często preferowano czynnik socjalny, kosztem analizy uzdolnień ucznia. Brakowało też często opinii nauczycieli i wychowawców klas o perspektywach rozwoju danego kandydata do stypendium, opinii specjalistów z danego przedmiotu, psychologów itp. Wiele szkół, rad pedagogicznych dołączało do wniosków uzyskane przez ucznia dyplomy uznania, dyplomy z olimpiad organizowanych w szkołach, gminach, województwach. Tę praktykę warto upowszechnić.

Wszyscy członkowie jury byli zgodni w opinii, że wybór tegorocznych stypendiów był szczególnie utrudniony. Właściwie, wszyscy zgłoszeni uczniowie zasłużyli na uznanie. Niestety, środki finansowe były ograniczone. Trzeba więc było wybierać najlepszych spośród dobrych, rokujących nadzieję na przyszłość.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Z REGULAMINU FUNDUSZU STYPENDIALNEGO „POMOC SZKOLE”

1. Stypendia są przyznawane uczniom szczególnie uzdolnionym w naukach ścisłych, przyrodniczych i humanistycznych, a także technicznych i artystycznych.
2. Przy rozpatrywaniu wniosków o przyznanie stypendium brana jest pod uwagę ocena uzdolnień, dotychczasowe osiągnięcia, perspektywy rozwoju talentu oraz sytuacja materialna ucznia.
3. Wnioski o stypendia wraz z uzasadnieniem do Rady Funduszu mogą składać:
a — szkoły (dyrekcja, komitet rodzicielski, rada szkoły, samorząd uczniowski)
b — współsponsory Funduszu.

4. Termin zgłaszania kandydatów upływa 15 października każdego roku.
- Warto też wiedzieć, że stypendia są przyznawane uczniom szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących i zawodowych. W pierwszej kolejności są rozpatrywane wnioski ze szkół zrzeszonych w Klubie Przodujących Szkół. Nie oznacza to jednak, że uczniowie nie zrzeszeni w klubie Przodujących Szkół nie mają szans na stypendium.
- Wszelkie informacje o stypendiach uzyskać można w Krajowym Komitecie NCPS oraz Fundacji „Pomoc Szkole”. (02-123 Warszawa, ul. Korotyńskiego 26).

PODMIOTOWOŚĆ CZY MODA?

W prowadzonych obecnie w różnych środowiskach i czasopismach dyskusjach nad kształtem współczesnej szkoły polskiej obserwujemy renesans idei podmiotowości ucznia w wychowaniu. Pierwsze przejawy tego renesansu wzbudziły we mnie, jako zwolenniku psychologii humanistycznej, zrozumiałe zadowolenie i satysfakcję. Jednak bardziej wnikliwa analiza publikacji oraz obserwacja codziennej rzeczywistości nastroja mnie pesymistycznie.

Rodzi się obawa, czy idea podmiotowości nie staje się tylko kolejnym „modnym” hasłem. Analizowana jest bowiem, deklarowana, uzasadniana lub podejmowana do „wdrażania” najczęściej w ramach tradycyjnego sposobu myślenia na temat wychowania oraz w ramach utrwalonych tradycyjnych formuł oddziaływania nakazowo-modelującego.

Przyczyną tego jest fakt utrwalenia w naszej (nauczycieli, uczniów, rodziców) świadomości (a raczej w podświadomości) tradycyjnych, paternalistycznych paradygmatów wychowania, szkoły, relacji dorosły — dziecko. Są to stosunkowo sztywne schematy, ukierunkowujące naszą percepcję i działanie. Jesteśmy przez to przedmiotem współmotywowania przez te schematy, zaś relacje interpersonal-

ne, jakie inicjujemy, stają się przedmiotowe, bezosobowe, pozbawione warunków realizacji i rozwijania podmiotowości.

Być może ten wniosek jest zbyt brutalny, obrażający nasze poczucie godności... Jednak refleksja taka jest niezbędnym punktem wyjścia do zrozumienia własnego ubezwłasnowolnienia i zdeterminowania przez indywidualne, usztywnione schematy. Tym samym jest pierwszym krokiem ku własnej podmiotowości, poprzez dostrzeżenie i zrozumienie naturalnego, typowo ludzkiego konfliktu, świadomości determinizmu i wolności. Poprzez lepsze poznanie siebie, poszerzenie samowiedomości wchodzimy na drogę wyzwalań ze wspomnianych ograniczeń, przebudowy negatywnych paradygmatów, ujawniania swej podmiotowości i otwierania się w swej wolności na drugiego człowieka. Stwarzamy przez to warunki do ujawniania i rozwijania podmiotowości drugiego człowieka.

Miał zatem deklarowania, wdrażania i pracy nad rozwijaniem podmiotowości ucznia, należy zacząć od intensywnej pracy nad sobą i własnymi relacjami z drugim człowiekiem, a szczególnie z uczniem.

STANISŁAW KORZONEK
Krzepice



UWAGA
NAUCZYCIELE



POLSKIE TOWARZYSTWO SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH I BIURO TURYSTYKI „JUNIOR”

przygotowują akcję wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży.

Nawiążemy współpracę z kadrą turystyczno-wychowawczą.

- kolonie letnie
 - obozy stałe i wędrowne
 - wycieczki zagraniczne młodzieży
- oraz całoroczne wycieczki edukacyjne i krajoznawcze.

Na oferty z krótką informacją o działalności turystycznej oczekujemy: ZG PTSM, Biuro Turystyki „Junior” 00-791 Warszawa, ul. Chocimska 28.

C-3

PARA- GRAF 36

CD ZE STR. 1

rach. 18 lutego projektuje się przesłuchanie w 10 komisjach, cztery dni później w 9, 12 marca — również w 10. Przykłady można by mnożyć. Ostatnie spotkanie przewidziano na 12 czerwca w Nowym Sączu.

Dla tych, którzy byliby zainteresowani, nowosądecki WOM zapowiedział zorganizowanie kursu przygotowawczego w trakcie ferii zimowych. Do 20 stycznia zgłoszeń było niewiele.

Nie ulega wątpliwości, iż będzie to wielka operacja kadrowa. Przez cztery miesiące jej echa będą dobiegały z różnych stron kraju. W demokratycznej części Europy takiego „zabiegu doskonalącego” nigdzie nie przeprowadzano. W końcu lat 40. władze polityczne nowo powstałej NRD zwolniły wprowadzić do pracy wszystkich dyrektorów i nauczycieli, przyjmując ponownie nielicznych, ale był to wyjątkowo brutalny przykład totalitaryzmu. Tamta dinozaura spowodowała gwałtowny spadek poziomu nauczania w całym szkolnictwie. Jak twierdzą znawcy tematu energiczne placówki oświatowe do końca istnienia tego państwa nie pozbierały się z tego szoku.

Sytuacja w Polsce jest zupełnie inna. Zmiana kadry będzie się odbywała w majestacie prawa. Czy jednak obejdzie się bez szoku? Przyjrzyjmy się liczbom. W 1990 r. mieliśmy w Polsce 17 554 szkół podstawowych, 998 państwowych LO, 7396 szkół zawodowych, w części połączonych z zespołami, 598 placówek wychowania pozaszkolnego, 974 zakłady opiekuńczo-wychowawcze oraz ileś tam samodzielnych bibliotek. Łącznie ponad 27 520 placówek. Niewielka ich liczba ma już ten zabieg poza sobą.

Zaprzysiężony specjalista od organizacji i zarządzania, szkolony także na Zachodzie,

wyraził pogląd, że gdyby rotacji uległo 100 proc. dyrektorów, co chyba władze oświatowe mają na względzie, a nawet gdyby tylko połowa, a to jest prawdopodobne, to nie można spodziewać się polepszenia pracy tych placówek i to chyba nie tylko w roku szkolnym 1992/93. Powodów jest kilka.

Od lat administracja szkolna nie prowadziła prawie żadnej polityki doboru kadr kierowniczych. Przez politykę rozumie się nie zmienianie, lecz przygotowywanie z wyprzedzeniem odpowiednich ludzi, wszechstronne ich przygotowywanie do trudnej sztuki zarządzania. Nie prowadzono takiej polityki także w ostatnich trzech latach. Wszyscy „nowi” będą więc zapewne pełni dobrych chęci. Czy jednak okażą się one spójne z odpowiednimi umiejętnościami, chociaż teoretycznymi?

Akcja „wotum zaufania”, rozpętana i popierana przez poprzednie kierownictwa MEN, ujawniła, że zespoły nauczycielskie nie są zupełnie przygotowane do racjonalnych zachowań w takich sytuacjach. Dominowały emocje, a nie brakowało także brutalnych posunięć wojewódzkiej administracji oświatowej. Wiele przykładów zaprezentowaliśmy na łamach „Głosu”. Szereg decyzji o zmianie dyrektorów miało charakter wyraźnie polityczny. Z akcji „wotum” wiele nawet dobrych zespołów wyszło skłóconych i do dziś nie powróciło do normy. Ma to wpływ na jakość nauczania.

W akcji „Paragraf 36” także mogą pojawić się niekorzystne sytuacje. Jeszcze gra o fotela się nie zaczęła, a już niektóre kuratoria podjęły próby manipulowania poprzez tendencyjne czy niezgodne z zasadami formowanie regulaminów pracy sądów konkursowych. Przykłady takich poczyną już przyniosła redakcyjna poczta.

Masową akcją konkursów organizuje się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej oświaty, gdy miseria tysięcy nauczycieli osiągnęła dno. Również stanowiska dyrektorskie nie są odpowiednio opłacane. Niektórzy pełniący je nauczyciele uważają dodatki funkcyjne za śmieszne na tle zakresu obowiązków i sytuacji rynkowej. Czy można więc liczyć, że po laury

w konkursach będą sięgać ci najlepsi pod każdym względem? Czas pokaże.

Nie mam odwagi przeprowadzić analizy kosztów tej operacji. Jakże one były w przypadku niedawno zakończonego posunięcia kadrowego — likwidacji sieci placówek IKN-CDN — z grubszą wiadomo. Zbiorowe wypowiedzenia i związane z nimi odpłaty pochłonęły miliardy złotych, nie dając w zamian prawie nic. Masowy konkurs na dyrektorów też będzie kosztował.

Bądźmy jednak dobrej myśli. Ale nie należy spuszczać oka z rozwoju wydarzeń. Apelujemy o to do naszych Czytelników. Dyrektor to dziś najważniejsza postać samodzielnie zarządzanej placówki. Nie tylko nauczycielom nie jest obojętne, kto to będzie.

JERZY KRAŚNIEWSKI

PIERWSZY PROTEST

Zarząd Oddziału ZNP w Bytomiu skierował do Ministerstwa Edukacji Narodowej protest w sprawie lokalnego regulaminu konkursu na dyrektorów placówek oświatowych. Publikujemy tekst pisma.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Oddziału w Bytomiu, wyraża stanowczy protest wobec formy wprowadzenia i treści „Regulaminu przeprowadzania konkursów na stanowiska dyrektorów szkół i placówek oświatowych w województwie katowickim”. Nasz sprzeciw budzą w szczególności sprawy:

- Sugestia MEN zawarta w piśmie do kuratorów (DK-WZP-1032/1/MS/92), aby decyzji o regulaminie nie nadawać formy zarządzenia, rozdzielić szereg skutków prawnych związanych z procesem opiniowania oraz wnoszenia zastrzeżeń w przypadku, gdy regulamin zawiera uchybienia

formalnoprawne. Decyzja MEN sankcjonuje zasadę „prawa powielaczowego”, z którego katowickie kuratorium ochno skorzystało.

● Zarząd Okręgu wniósł swoje uwagi do projektu regulaminu, z których znaczna część nie została uwzględniona, a KO nie przedstawiło uzasadnienia oprotetowanych, a jednak wprowadzonych, zasad.

● Kwestie sporne dotyczą tak istotnych rozwiązań przyjętych w obowiązującym od 15 stycznia 1992 r. regulaminie, jak:

— par. 1, ust. 3, wprowadza pozaustawowe ograniczenia związane z kwalifikacjami kandydatów (można tu mówić jedynie o preferencjach) oraz równością praw obywatelskich poprzez niedopuszczenie pewnej kategorii nauczycieli;

— par. 2, ust. 1, wśród wymaganych dokumentów „w przypadku osób aktualnie pełniących funkcje kierownicze, dodatkowo (poza opinią z 5 lat — przyp. nasz) stanowisko organu prowadzącego w sprawie przydatności do pełnienia funkcji kierowniczej w oświeceniu”, nie określając zasad i trybu wydawania tego typu dokumentu;

— par. 1, ust. 5, stwierdza, że „kurator powołuje pełny skład komisji konkursowej w szkołach i placówkach nowo zakładanych”, z czego wynika pominięcie udziału przedstawicieli związków zawodowych;

— par. 7 określa szczegółowy tryb wyboru przedstawicieli rodziców, nadmiernie ingerując w samorządność ich organizacji;

— par. 10, ust. 1 pkt. 1 — nie precyzuje zasad odwoływania się kandydata od decyzji komisji nie dopuszczającej go do drugiego etapu konkursu;

— par. 10, ust. 1, pkt. 3 — bezzasadnie podwyższa próg zwycięstwa w konkursie: „kandydatem na dyrektora zostaje ta osoba, która uzyska nie mniej niż 3/4 oddanych głosów.

Ci, co odchodzą, to z reguły najlepsi pedagodzy. Ministerstwo powinno zrobić wszystko, żeby ich zatrzymać — mówią w Górowie — tymczasem snuje plany wyeliminowania najsłabszych. Sprawa postawiona na głowie. Liczba niewykwalifikowanych wzrosła, no bo ktoś będzie musiał uczyć w szkole.

Signum temporis: dawniej nauczyciele bardzo rzadko zwracali się do Związku o zapomogi. Korzystali z nich niemal wyłącznie pracownicy obsługi. W tym roku szkolnym to się zmieniło. Na 32 pedagogów w jedynce zapomogi otrzymało już sześciu. Bieda jakoś nie odbija się na poziomie nauczania — mówi Maria Skłodowska. — Ale już nie ryzykuję organizowania zebrań rady pedagogicznej po dwudziestym. Jak tu gadać do głów zaprzęgniętych tylko jednym: za co przeżyć do pierwszego

A jednak szkoła odniosła sukces. W ogólnopolskim konkursie SKO zdobyła w ubie-

milion na dwie tablice i 3 miliony na drobiazgi.

W Górowie łławeckim przedszkole to placówka-wizytówka. Budynek nowoczesny, dobrze wyposażony, oddany do użytku dwa lata temu. Powstał jako dobudówka do starego przedszkola, do którego przeniosły się klasy nauczania początkowego z „jedynki”. Młoda dyrektorka, **Ewa Markowska**, jednak znalazła się w tarapatach. Przedszkole to niewątpliwie dzieło jej życia. Gromadziła sprzęt i meble na długo przed oddaniem placówki do użytku. Gdyby nie jej przezorność i zapobiegliwość, dzieci z pewnością musiałyby się wprowadzić do pustych ścian. Na początku było tu 250 dzieci — komplet. Teraz 150. Musiała więc zwolnić 7 nauczycielek i 5 pracowników obsługi.

Niestety, dzieci wciąż ubywa. Przedszkole chyba najdotkliwiej płaci cenę za plagę bezrobocia w Górowie łławeckim. Wizyty rodziców, którzy oświadczają, że otrzymali wymówienia i że niebawem przejdą na zasiłek dla bezrobotnych, to już

Również nietęgą minę ma burmistrz, **Andrzej Helbrecht**. Zgodnie z Ustawą o systemie oświaty, musi zagwarantować funkcjonowanie przynajmniej „zerówek”. A tu kasa miejska dosłownie pusta. Dochody własne coraz mniejsze. Ratunkiem będą więc subwencje. Tylko jakie? Wystąpiliśmy o 1,5 mld — mówi burmistrz. — Przyznali nam 145 mln. Natomiast projekt budżetu przedstawiony przez dyrektorkę przedszkola na rok 1992 opiewa na sumę 1,5 mld zł. Ale pracownicy oświaty w Górowie mają zaufanie do swego burmistrza. Jak trzeba, to wesprze. Gdy w ubiegłym roku w starym przedszkolu instalowały się klasy nauczania początkowego, wysupłał 20 mln 700 tys. na meble i sprzęt.

A jak się mają szkoły na wsi? Do Górowa łławeckiego zjechały się dyrektorki placówek wiejskich na konferencję w sprawie reorganizacji MZEAS (olsztyńskie kuratorium postanowiło zlikwidować komórki gminne i miejskie, i utworzyć rejonowe; z chwilą utworzenia powiatów będą jak znalazł). Jak więc wygląda szary dzień oświaty na krańcach Rzeczypospolitej?

I już powoli zaczyna się robić grzyb. Dach jest pokryty papą, zalepikowany, a mimo to woda się leje. Podejrzewam, że cały dach trzeba będzie wyremontować. Oczywiście, na pieniądze z budżetu oświaty nie mogę liczyć, więc wydeptuję ścieżki, gdzie się da — do wójta, rad sołeckich, rodziców. Ci ostatni opodatkowali się na środki czystości po 5 tys. miesięcznie.

Na tym nie kończą się nasze zmartwienia. Szkoła jest bez sanitariatów. Na podwórku znajdują się tylko sławki. Dokumentacja leży gotowa. Brak funduszy. Kiępsko też jest z mieszkaniami dla nauczycieli. Z tego powodu nie możemy ściągnąć matematyka. Słowem czarna rozpacz? Nie! Trochę pieniędzy na ten dach zdobyłam.

Elżbieta Klukowska, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Kamińsku (215 dzieci, 14 nauczycieli): — Nie mam powodów do zadowolenia, ale jakoś sobie radzę. W ubiegłych latach dobrze układała się nam współpraca z Zakładem Karnym. Więźniowie wykonywali u nas różne prace bezpłatnie. W rewanżu młodzież przygotowywała dla nich programy artystyczne. Teraz jest gorzej, bo więzienie też robi bokami i szuka zajęć dobrze płatnych. Obecnie podporą są rodzice. Wpłacają rocznie 50 tys. zł. Oprócz tego dodatkowo 6 tys. miesięcznie na zajęcia pozalekcyjne. Pomaga również wójt. W czasie wakacji zakupił piec centralnego ogrzewania. Zdobiliśmy telewizor kolorowy, ale za pieniądze od Gospodarstwa Pomocniczego przy Zakładzie Karnym.

Mamy okropne warunki lokalowe. Brak stołówki, świetlicy, zaplecza socjalnego. Ironia losu. Stoi już wybudowane przestronne skrzydło w stanie surowym, ale z powodu braku funduszy roboty zostały przerwane. Nie ma żadnej nadziei na wznowienie inwestycji. Mój dramat polega na tym, że nie remontowałam starego budynku licząc na to, że się przeniosę do nowego. No i teraz wszystko się sypie.

Danuta Masyk, wicedyrektorka Szkoły Podstawowej w Kandytach (324 uczniów, 25 nauczycieli): — W przeciwieństwie do koleżanek jestem w najlepszej sytuacji, bo nasza szkoła jest stosunkowo nowa. Została zbudowana 16 lat temu. Niestety, wyłazi teraz cała tandeta budownictwa lat siedemdziesiątych. Stołarka okienna i podłogi wymagają wymiany. Tylko że na remonty nie mamy grosza. Nie wiem, jak to będzie dalej. Teraz drżymy, żeby się nie zepsuł piec centralnego ogrzewania, bo drugi, rezerwowy, jest już zepsuty, a naprawa kosztuje ponad 20 mln zł.

Koleżanki czasami zazdroszczą, że mamy tak dużą i ładną szkołę oraz wygodne mieszkania dla nauczycieli. Uważam jednak, że skoro mieszkamy tam, gdzie diabeł mówi dobranoc, to przynajmniej warunki powinniśmy mieć porządniejsze.

WITOLD SALAŃSKI

BIEDNYCH RATUJĄ BIEDNI...

głym roku drugie miejsce. Nagroda komputer! Nie mogłem pojąć, jak w tej biedzie można jeszcze oszczędzać. Dzieci zebrały 7 mln, ale liczyły się przede wszystkim formy. Na przykład zorganizowały giełdę rzeczy używanych, głównie ubrań. Nie chodziło o to, żeby zarobić, tylko wesprzeć biednych. Nabywcy płacili według zasady „co łaska”. Byli dość honorowi, skoro utargowano aż 370 tysięcy.

W jeszcze gorszej sytuacji znaleźli się pracownicy fizyczni. Ich wynagrodzenie wynosi tyle, ile zasiłek dla bezrobotnych, ale mimo to pracują sumiennie. Kucharki podjęły się nawet pieczenia gofrów, aby zarobić na sprzęt kuchenny. Ale w grudniu było już zupełnie krucho. Święta Bożego Narodzenia tuż-tuż, a panie z obsługi bez grosza przy duszy. Nie było innej rady. Dyrektorka musiała wypłacić im zaliczki z funduszu komitetu rodzicielskiego. Tak to w Górowie jest: biedni ratują biednych.

Ale sama bieda — jak twierdzi prezeska — nie jest jeszcze najgorsza. Do niej można się przyzwyczaić. Ale do niepewności — nie. Przez cały rok 1991 nie otrzymała z MZEAS ani grosza. Kupowała więc żarówki, zamki do drzwi, szczotki, środki czystości za pieniądze komitetu rodzicielskiego, nie wiedząc czy kiedykolwiek będzie mogła je zwrócić. Na szczęście MZEAS zrefundował w grudniu rachunki, ale przez cały rok nie dawał żadnych gwarancji. Tak więc wydatki były nadzwyczaj skromne:

niemal codzienny obrazek. Stała opłata za przedszkole została ustalona w wysokości 150 tys. zł. Całodzienne wyżywienie kosztuje 6,5 tys. Zatem miesięczny koszt pobytu jednego dziecka wynosi około 300 tys. Skoro zasiłek dla bezrobotnych oscyluje od 700 do 800 tys., to jasne, że dzieci nie mogą chodzić. No i rezultat jest taki: do grupy trzylatków zapisało się we wrześniu 29 dzieci. W styczniu było ich tylko 13. 16 dzieci musiało zrezygnować z powodu bezrobocia rodziców.

W tej sytuacji celem numer jeden stało się zatrzymanie sześciolatków. Ewa Markowska znalazła, jak dotąd, skuteczne rozwiązanie. Do „zerówki” uczęszcza 90 dzieci. Podzielone zostały na cztery grupy. Dwie przebywają w przedszkolu co najmniej 9 godzin i korzystają z pełnego wyżywienia. Rodzice — jak się łatwo domyślić, jeszcze pracujący — wnoszą opłaty zgodnie z wyżej wymienionym cennikiem. Natomiast dwie pozostałe grupy to dzieci bezrobotnych. Przebywają w przedszkolu tylko 4 godziny i bez wyżywienia. Opłata wynosi 100 tys. zł.

Zaczęto też prowadzić zajęcia otwarte. Każdy rodzic może przyjść w określonym terminie i się przekonać, że przedszkole to jednak nie przechowalnia, jak wielu dorosłych sądzi, lecz placówka, która odgrywa ogromną rolę w rozwoju osobowości dziecka jest niezbędnym etapem przygotowania do szkoły.

Aleksandra Bialek, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Toprznach (168 dzieci, 12 nauczycieli): — Pieniądze? Nigdy nie wiadomo kiedy będą i czy w ogóle będą. Bez pomocy rodziców chyba byśmy nie dali sobie rady. Opodatkowali się na środki czystości po tysiąc złotych miesięcznie od dziecka. Mimo tego kryzysu ostatni rok nie był zły. Zakupiliśmy sprzęt audiowizualny, w tym telewizor kolorowy i magnetowid. Nie z budżetu oświaty. Co to, to nie. Po prostu wójt dał trochę, rada sołecka i rodzice się złożyli. U nas taki sprzęt odgrywa rolę nie tylko edukacyjną, lecz także prestiżową. Po prostu rodzice chcieli, żeby w wsi był przynajmniej jeden magnetowid i żeby dzieci nie miały kompleksu niższości, że takiego sprzętu nie widziały i nie potrafią obsługiwać.

Mamy też kłopoty kadrowe. Od lat nie możemy ściągnąć do Toprzn polonisty. W takiej miejscowości jak nasza — do granicy niecałe 2 km — nawet dobre mieszkanie nie jest magnesem.

Halina Stankiewicz, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Pleszkowie (173 uczniów, 12 nauczycieli): — Urzęduję dopiero od 1 września. Początkowo największym dla mnie problemem było prawo oświatowe. Musiałam wiele czasu poświęcić na zgłębienie różnych ustaw, zarządzeń, przepisów. Ale teraz mam kłopot, który spędza mi sen z powiek. Przecieka dach szkoły

KSIAŻKI
NADESŁANE

WYDAWNICTWO EDITIONS SPOTKANIA

● Jednostronne, pełne „białych plam”, półprawd i niedomówień, kształtowanie przez PRL-owskie szkolnictwo świadomości historycznej wchodzących w życie Polaków, wywoływało od lat żywe zainteresowanie lekturami z historii najnowszej, powstałymi bądź w środowiskach uczonych emigracyjnych, bądź napisanych w kraju i wydawanych nielegalnie, w świetle obowiązującego wówczas prawa. Publikacje te, o bardzo zróżnicowanym poziomie merytorycznym i edytorskim, jak i też wydane po przełomowym czerwcu 1989 roku, omawiały najczęściej tylko wybrane, najbardziej bliskie naszemu społeczeństwu tematy. Brakowało w nich szerszego, światowego czy europejskiego tła ze wskazaniem wielorakich powiązań najnowszych dziejów politycznych Polski z historią innych państw i narodów oraz fundamentalnymi wydarzeniami społecznego rozwoju ludzkości. Tę niewątpliwą lukę wypełnia książka **Witolda Pronobisa „Polska i Świat XX wieku”**, historia wywodzącego się z Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu, przebywającego na emigracji od 1982 roku w USA i Niemczech.

Otwierają ją rozdziały dotyczące pierwszej wojny światowej i sprawy polskiej w tych latach,

kończą — omawiające wydarzenia w kraju do 1989 roku oraz początek procesu rozpadu struktur komunistycznych w Europie środkowo-wschodniej. Do najciekawszych zaliczyć z pewnością można ujęcia takich tematów, jak: wojna polsko-bolszewicka, początek ruchu faszystowskiego, agresja Niemiec i ZSRR 1939—40, wojna niemiecko-radziecka oraz świat po śmierci Stalina. Napisane spokojnym, przystępnym językiem kompendium powszechnej historii politycznej wzbogacone jest tekstami źródłowymi w wyborze, notatkami biograficznymi oraz mapkami i unikatowymi fotografiami. Książka opublikowana nakładem „Editions Spotkania” jest zatwierdzoną przez MEN lekturą pomocniczą dla nauczycieli i uczniów szkół średnich.

● Literaturę historyczno-edukacyjną reprezentują także inne ostatnio opublikowane tytuły „Editions Spotkania”. Dwa z nich są autorstwa **Tadeusza Żenczykowskiego**, prawnika i publicysty, przed wojną związanego z Obozem Zjednoczenia Narodowego, w czasie okupacji z Biurem Informacji i Propagandy KG AK, od 1945 roku przebywającego na emigracji. Pierwszy z nich „**Dwa Komitety 1920-1944. Polska w planach Lenina i Stalina**” — to niewielki zbiór szkiców, opartych na licznej dokumentacji i opatrzonej publicystyczno-historycznym komentarzem. Łatwiejsza w czytaniu będzie zapewne część druga, dotycząca oficjalnej i zakulisowej działalności lubelskiego PKWN. Nie bez znaczenia jest bowiem fakt znacznie większej — choć

niepełnej znajomości przez dzisiejsze społeczeństwo, z tego okresu oraz, że wydarzenia tamtych lat były udziałem wielu żyjących jeszcze Polaków. Druga książka pióra **T. Żenczykowskiego „Polska Lubelska 1944”** jest bogatym w źródła i dokumenty szerokim rozwinięciem tematu krajowej i zewnętrznej genealogii PKWN oraz zachodzących wówczas procesów i ich wzajemnych powiązań w sferze politycznej, społecznej, militarnej, a także i gospodarczej. Interesujące i trochę niedostępne jest posłowie tej książki. W dużej części poświęcił je autor sylwetkom i losom kilku wybranym spośród tysięcy żołnierzy AK, którzy cierpieli i ginęli w służbie i obronie niepodległości Polski.

● Ministerstwo Edukacji Narodowej zaleca jako lekturę pomocniczą dla nauczycieli historii w szkołach podstawowych i średnich opracowanie **Jerzego Tomaszewskiego „Mniejszości narodowe w Polsce XX wieku”**. Autor w sposób bardzo przystępny charakteryzuje kolejno takie problemy jak: pojęcie mniejszości narodowych i rozwój świadomości narodowej oraz charakterystyka i losy mniejszości narodowych w Polsce przed wojną, w czasie drugiej wojny światowej oraz po 1945 roku. Ta pożyteczna książeczka w wydaniu drugim — o ile będzie — wymaga jednakże uzupełnienia. Nowe treści dopisywać zachodzące w ostatnim czasie przemiany w realiach polityczno-społecznych Polski oraz stosunkach z innymi państwami, mające istotny wpływ na sytuację mniejszości narodowych w naszym kraju.

● Z ciemnozielonej, w stylu retro okładki spoglądają na nas dwa dostojne oblicza panów Zanów: Tomasza-Promienistego i jego prawuka, też Tomasza, dziś już niestety nieżyjącego. Książka nosi tytuł „Ostatni z rodu”, a jest zapisem, firmowanym przez wydawnictwo rozmowy-rzeki **Wojciecha Wiśniewskiego** z przedstawicielem wymierającego, a tak trwale wpisanego w dziejowość Polski rodu. Tomasz Zan, urodzony w 1902 roku — to uczestnik obrony Wilna w 1918 roku, kampanii 1920 roku, inżynier rolnik w latach wojny officer wywiadu — podpułkownik Armii Krajowej, szef sztabu 30 Poleskiej Dywizji AK, internowany przez Armię Czerwoną, po powrocie do kraju aresztowany i więziony. W 1986 roku Tomasz Zan powiedział:

„Zanurzenie się w przeszłości, wyszukiwanie w zakamarkach pamięci szczegółów, epizodów, przynajmniej na chwilę pozwalało zapomnieć o naszej ponurej rzeczywistości. Zawsze czułem się w obowiązku opisać, przekazać całą prawdę o naszej walce z Niemcami w drugiej wojnie światowej. Lubiłem wspominać polowania, ale nigdy nie myślałem, że tyle opowiem o moim życiu, rodzinnych stronach, wędrówkach i wyprawach, bitwach i potyczkach, przygodach, o najbliższych mi osobach i przyjaciółach”. I tak powstała ta książka, do przeczytania której — po tych słowach — nie trzeba już dodatkowo nikogo zachęcać.

KRZYSZTOF RAJEWSKI

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

DLA WSZYSTKICH, NIE DLA KAŻDEGO

W związku z danymi otrzymanymi z kuratorium w Lublinie, dotyczącymi wykorzystania funduszu mieszkaniowego, które istotnie różnią się od danych nadesłanych przez Zarząd Okręgu do ZG ZNP, próbowaliśmy sprawę wyjaśnić.

Poniżej zamieszczamy pełne teksty pism: Kuratorium OiW i Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie.

M.P.

„W nocy autorskiej będącej odpowiedzią na mój polemiczny z artykułem „Dla wszystkich, nie dla każdego” tekst („GN” nr 44) redaktor Małgorzata Pomianowska informuje, że wykorzystane przez nią dane o realizacji funduszu mieszkaniowego pochodzą od Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie.

Stanowiska kuratorium i lubelskiej agencji Związku Nauczycielstwa Polskiego są odmienne nie tylko w kwestii dotyczącej wysokości i wydatkowania sumy składającej się na wymieniony fundusz, trudno jednak mówić o rozbieżności opinii w sytuacji, kiedy strony dysponują różnymi danymi z dziedziny, która — na szczęście — jest jak najbardziej wymierna.

Nie wnioskuję, jakie metody dodawania zastosował związek, że suma rzekomo zaoszczędzona przez kuratorium dwukrotnie przekroczyła wartość dysponowanej kwoty, jest jednak faktem, że wynik tej operacji jest dla

ZNP — mówiąc delikatnie — kompromitujący. Trudno również wdawać się w jakiegokolwiek polemiki na łamach gazety, której dziennikarka usiłuje konfrontować dane dopiero po uprzednim opublikowaniu i skomentowaniu informacji jednej z zainteresowanych stron.

Śmiem wątpić, czy najbardziej szczegółowe rozliczenie funduszu mieszkaniowego sporządzone przez kuratorium rozwiąże sporną kwestię — w tym bowiem wypadku różnica nie tkwi w sposobie liczenia, ale w sposobie myślenia!”

TOMASZ BERNAT
pełnomocnik kuratora

„Sekretarz Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie wyjaśnia, że dane dotyczące wykorzystania Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego uzyskałam dnia 20 V 1991 r. w rozmowie telefonicznej z placówką Kuratorium Oświaty i Wychowania.

W dniu 13 XII 1991 r. chciałam wyjaśnić kto podał błędne informacje, okazało się, że nastąpiła zmiana w zatrudnieniu — osoba udzielająca informacji nie wie skąd się wzięły te rozbieżności, bo nawet w pozycji sploty jako zadłużenie pożyczkobiorców nie zgadza się ta kwota.”



od 10 do 14 II 1992 r.

Poniedziałek 10 II

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.35 Język francuski I. powt. (13—16) — Impresja w j. oryginalnym.

14.15 Język niemiecki I. 20 — Impresja w j. oryginalnym.

14.50 Język angielski I. 20 — Impresja w j. oryginalnym.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski

Cykl: Prezentacje.

Wtorek 11 II

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.55 Kolorowe przemiany

Film dokumentalny produkcji czechosłowackiej. Zastosowanie barw w różnych płaszczyznach.

13.10 Fizyka

Fale. Kolejna lekcja telewizyjna autorstwa Marii Szmyt i dr. Karola Hercmana.

13.40 Co, jak i dlaczego?

Skąd się bierze sól. Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego produkcji niemieckiej.

13.50 Chemia

Azotowce. Kolejna lekcja chemii autorstwa Leszka Parzuchowskiego, a w niej charakterystyka pierwiastków i ich związków, typowe reakcje, wzory.

14.25 Świadkowie przeszłości

Ballada o podziemiach. Kolejny odcinek serialu popularnonaukowego produkcji czechosłowackiej. W tym odcinku historia kopalnictwa.

14.40 Przygody kapitana Remo

Program dla najmłodszych Ewy Urbańskiej. Kapitan Remo postać z przyszłości ogląda filmy z dziedziny astronomii, kosmicznych podróży, a także na temat nie wyjaśnionych dotychczas przez naukę zjawisk.

14.55 Sezam

Magazyn popularnonaukowy Ewy Urbańskiej.

15.15 Świat chemii.

Serial popularnonaukowy produkcji amerykańskiej poświęcony zagadnieniom współczesnej chemii.

15.45 Klub Midi

Program Ewy Urbańskiej dotyczący tajemnic midi — czyli instrumentów elektronicznych. Pokazuje szczegóły techniczne oraz sposoby posługiwania się nimi.

Środa 12 II

DZIEŃ PROGRAMÓW HUMANISTYCZNYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina

Zwierzęta futerkowe — program J. Brzozowskiego.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach 10—14 II 92 r.

Poniedziałek 10 II

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; W podaniu i w legendzie (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl — „Wielkomilud” odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); gramy na dzwonek (aud. umuzykalniająca) (7 min.)

12.20 Żywnienie kur niosek

Program Katarzyny Malczewskiej. Dobór pasz, intensyfikacja produkcji.

12.30 Chochlikowe psoty — czyli zmaganie z ortografią.

Scenografia i realizacja: Barbara Kuligowska, Waldemar Stroński. Widowisko dla dzieci mające na celu w wesołej zabawowej formie przekazać różnego rodzaju reguły ortograficzne. Wykorzystane tu zostaną różne wierszyki dotyczące wymienionych reguł ortograficznych. Aktorzy w zabawnych kostiumach i scenografii. Występują: Grażyna Barszczewska, Joanna Zółkowska, Jerzy Bończak, Maciej Damięcki i Wiktor Zborowski.

12.45 Poczet Nauki Polskiej

Stefan Kieniewicz — cz. I. Program autorski Stanisława Falińskiego przedstawiający sylwetkę jednego z najwybitniejszych, żyjących historyków polskich, specjalizującego się w historii Polski i historii powszechnej wieku XIX. Program ten (cz. I) ukaże środowisko rodzinne Profesora, jego młodość i początki kariery naukowej. Osią programu będą wspomnienia Profesora.

13.05 Spotkania z literaturą

Ignacy Krasicki — poeta Oświecenia. Scenariusz i realizacja — Barbara Kuligowska, reż. Henryk Drygalski. Inscenizacja wybranych utworów Ignacego Krasickiego: fragmenty Monachomachii, Satyr: Pijaństwo, Żona modna, wybranych bajek. Aktorzy w kostiumach i scenografii z epoki. Występują: Jerzy Bończak, Leszek Teleszyński, Jerzy Tkaczyk, Henryk Talar.

13.55 Telewizyjny Słownik Biograficzny Historii Najnowszej

Tadeusz Żenczykowski — cz. I. Program autorski Jacka Sawickiego, współpraca — Dariusz Baliszewski. Tadeusz Żenczykowski, wybitny działacz polityczny i społeczny, od 1945 r. przebywający na emigracji, publicysta, autor poczytnych książek z historii najnowszej. W wywiadzie udzielonym w Londynie Tadeusz Żenczykowski po raz pierwszy dzieli się wspomnieniami z okresu I wojny światowej i narodzin Rzeczypospolitej oraz początków swojej działalności społecznej i politycznej, doprowadzając opowieść do wybuchu II wojny światowej.

14.00 Rozmowa o rozmowie

Program Niny Makowieckiej. Uczestnicy: Marek Bik, Grażyna Majkowska, Jacek Fedorowicz, Jerzy Wertenstein-Żułowski, młodzież licealna. Program zawiera rozważania i dyskusje na temat „neonowomowy”, to znaczy współczesnego języka polityki i propagandy. Nie wszyscy są zgodni co do tego, że język totalitaryzmu przeżył ideologię, która go zrodziła.

14.20 Wielkie spory Polaków

Pawiem czy papuga? Program autorski Dariusza Baliszewskiego i Andrzeja Kozłowskiego. Odpowiedź na pytanie o zdolności polityczne Polaków. Czy możemy swoje sprawy załatwić sami. Sąd świata i Europy był nam nieprzychylny, jak jest dzisiaj? Czy nasze niepowodzenia wynikają z charakteru narodowego, czy dziś możemy mówić, iż przesłanki tych opinii są nieaktualne?

14.50 ... swego nie znacie...

Katalog zabytków — Szydłowiec. Program autorski Macieja Wojtyńskiego. Rodowe włości

Wtorek 11 II

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Historyczny detektyw (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl „Wielkomilud” — odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); Teatr dla Przedszkolaków „Zgubił koń podkową” — audycja poetycka (premiera) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Kamienie mówią „Świątynia Ramzesa II a Abu Simbel”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: My i przyroda (ekologia).

Środa 12 II

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie

Szydłowieckich z kościołem fundowanym przez nich w początkach XVI wieku. Kościół jest gotycki, ale wyposażenie wnętrza reprezentuje wszystkie epoki. Są tam: cenny gotycki poliptyk — ołtarz szafkowy, ołtarze pochodzące z czasów renesansu, manieryzmu, baroku oraz renesansowy nagrobek Szydłowieckiego, klasycystyczny nagrobek radziwiłłowski, rzeźba Madonny dłuta Konstantego Laszczki. Znakomite miejsce na przegląd prądów w sztuce w ostatnich czterech wiekach.

15.05 Rody polskie

Potoccy — autorka: Jadwiga Nowakowska.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski

Szkoły w Europie. Program Henryka Koniecznego i Barbary Puszczewicz ukazuje wzrost zainteresowania pedagogiką Marii Montessori. W krajach Europy Zachodniej adaptacji tej pedagogiki na różnym poziomie nauczania — na przykładzie szkół w Austrii i Holandii. Szkoły te cieszą się dużym poparciem społeczeństwa, które organizując się w stowarzyszenia starają się nakłonić władze oświatowe do uznawania zasad tej pedagogiki, liczącej się z możliwościami i potrzebami dziecka i nie uznającej np. ocen cyfrowych.

Czwartek 13 II

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, MEDYCZNYCH I GEOGRAFICZNYCH

12.35 Cudowna planeta — Dolina dinozaurów.

Kolejny odcinek serialu dokumentalnego produkcji japońskiej. Reż. Shiro Takenaka. Przez 160 mln lat trwała epoka dinozaurów. Nagle 65 mln lat temu wielkie gady wyginęły. Film przedstawia różne teorie na ten temat; szczególną uwagę poświęca teorii mówiącej o zderzeniu z Ziemią asteroidy, co w konsekwencji miało spowodować gwałtowne ochłodzenie klimatu i wyginiecie większości zwierząt, w tym dinozaurów.

13.25 Giniąca przyroda

Kolejny odcinek węgierskiego serialu przyrodniczego.

14.00 Opowieści księżniczki Lilavati.

Podróżująca w czasie i przestrzeni mityczna księżniczka Lilavati dociera do miejsc, gdzie nie bywały zwykli śmiertelnicy. Jest to pretekstem do zaprezentowania świata przyrody. Program dla młodych widzów Ewy Urbańskiej.

14.15 Co, jak i dlaczego?

Kolejny odcinek niemieckiego serialu popularnonaukowego.

14.25 Zwierzęta świata

Tajemnice płaskowyżu Ustjurt. Reż. J. Sieniczek. Film dokumentalny produkcji radzieckiej. Zagadka tajemniczych nasypów na równinie Ustjurt (na wschód od Morza Aralskiego) mających kształt strzał. Być może były to pułapki, zastawione przez dawnych myśliwych na szlaku wędrowców suhaków i kułanów.

14.50 Dziś przed nami

Roztocze. Podróż młodych ludzi przez tę piękną krainę urozmaiconą ich piosenkami.

Piątek 14 II

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 Agroszkola

programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Punkt w krainie geometrii cz. 2 (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl — „Wielkomilud” odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); klub Do — re — mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Podróże z Małym Księciem.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: My i Europa.

Czwartek 13 II

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Od narodzin do narodzin (Omówienie cyklu) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl „Wielkomilud” — odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gospoda pod Gęsim Piórem.

Budynki dla drobiu. Program Katarzyny Malczewskiej.

12.10 Agroszkola — EWG

Ekonomika i marketing drobiu. Opłacalność produkcji drobiu, żywienie kur, odpowiednie pasze. Program Katarzyny Malczewskiej.

12.20 Agroszkola z Łodzi

Sad zimą — program Jerzego Bindera.

12.30 Ekstra — odc. 4.

Program telewizji angielskiej. Policja i system prawa uważane są powszechnie za gwarantów panowania prawa i porządku, ale kiedy te czynniki zawodzą, obywatele czują się czasem zmuszeni do wzięcia prawa w swoje ręce.

13.10 Eko-Lego — Oceany

Program Reginy Frąckiewicz i Gerarda Sawickiego. W naszej dziecięcej encyklopedii ekologicznej — kolejne wielkie biomy oceaniczne.

13.30 Tropami miłoi

Zmierzch nad Brahmaputrą. Reżyseria i realizacja — Stanisław Szwarz-Bronikowski. Pierwszy odcinek z cyklu filmowego Stanisława Szwarz-Bronikowskiego zrealizowany z praw do Indii. Flora i fauna w dorzeczu rzeki Brahmaputry. Plemiona tam żyjące, ich zwyczaje i zajęcia.

14.20 Telepiastikon

Autor: Krzysztof Danecki. Program poświęcony społecznym problemom współczesnej Europy, realizowany w oparciu o materiały niemieckiej stacji „Deutsche Welle”.

14.40 Jeśli nie Oxford to co?

Program autorski Izabelli Dukaczewskiej. Propozycje wyboru szkoły i przyszłego zawodu dla 8-klasistów. Prezentacja szkół średnich, zawodowych i techników. Pokazywanie ciekawych zawodów, ludzi ich wykonujących.

15.00 Telewizja Edukacyjna zaprasza.

Program informujący o najciekawszych programach Telewizji Edukacyjnej. Autorka Hanna Milewska.

15.15 Nerwice

... i co pan na to Panie Freud? Program autorski Iwony Kłysz-Ciszewskiej. Biorą udział: dr G. Malatyńska — psychiatra, dr A. Rogiewicz — psychiatra. Myślenie magiczne. Jakie miejsce w naszym życiu zajmują przesady, wróżby. Czy wiara w zbawienną siłę talizmanów ma w życiu jakieś znaczenie? Czy skłonność do myślenia magicznego jest cechą przyrodzoną człowiekowi, czy wynika z wychowania, doświadczeń?

15.30 Uniwersytet Nauczycielski

Nauka języka. Program autorski Olgi Michalcuk i Piotra Wiszniewskiego. Biorą udział: prof. Hanna Komorowska, w roli nauczyciela-komentatora — Stefan Sikora. Występują uczniowie ze szkoły podstawowej, uczący się języka angielskiego prywatnie, pozostałe osoby (asystenci nauczycieli, komentatorzy). 1. Nauczyciel tłumaczy dzieciom podstawowe pojęcia z zakresu fonetyki. 2. Symulacja jednostki lekcyjnej: prezentacja technik pracy nad wymową; dzieci początkujące trenują intonację obcych słów. 3. Trójka zaawansowanych dzieci odtwarza ćwiczenia pomocne w uchwyceniu melodyki zdania, poszczególnych fraz, w kontekście zdaniowym, charakterystycznych dla języka angielskiego. 4. Inscenizacja dialogu między uczniami z podkreśleniem poprawności fonetycznej; autokorekta wymowy. 5. Zapoznanie uczniów z zapisem wymowy fonetycznej, obowiązującym w słowniku.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: W 44 dni dookoła świata (geografia)

Piątek 14 II

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Teatr szkolny: „Bajka o Smoluchu” słuchowisko Tadeusza Lipszyca (powt.) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Roald Dahl — „Wielkomilud” — odc., przekład Michała Kłobukowskiego (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Stare i nowe — Pieniądze i świat, audycja Andrzeja Burego i Marka Czerkowskiego.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Powroty do antyku” — motywy antyczne w poezji, audycja Elżbiety Marcinkowskiej.

RADĄ PEDAGOGICZNA W ŚWIELE USTAWY O SYSTEMIE OŚWIATY

Od pewnego czasu staramy się prezentować na naszych łamach zagadnienia związane z ustawą z 7 września 1991 r. o systemie oświaty. Dziś chcielibyśmy przybliżyć naszym czytelnikom kwestie dotyczące rady pedagogicznej, jej funkcji i sposobu działania. Problematyka ta jest przedstawiona w art. 40—43 ustawy.

Rada pedagogiczna jest, według ustawy, „kolegialnym organem szkoły w zakresie realizacji jej statutowych zadań dotyczących kształcenia, wychowania i opieki.” Rada powinna działać w każdej szkole zatrudniającej co najmniej 3 nauczycieli. W jej skład wchodzi wszyscy nauczyciele zatrudnieni w szkole. W zebraniach rady mogą uczestniczyć z głosem doradczym także i inne osoby zapraszone za zgodą lub na wniosek rady przez dyrektora szkoły, który jednocześnie pełni funkcję przewodniczącego rady pedagogicznej.

Rada pedagogiczna ustala regulamin swojej działalności. Wszelkie uchwały rady są podejmowane większością głosów w obecności co najmniej 2/3 jej członków.

Art. 40 ust. 5 precyzuje, kiedy i na czyj wniosek zwolniane są posiedzenia rady. Stwierdza on: „Zebrania plenarne rady pedagogicznej są organizowane przed rozpoczęciem roku szkolnego, w każdym okresie (semestrze) w związku z zatwierdzeniem wyników klasyfikowania i promowania uczniów, po zakończeniu rocznych zajęć szkolnych oraz w miarę bieżących potrzeb. Zebrania mogą być organizowane z inicjatywy przewodniczącego, rady szkoły, organu prowadzącego szkołę albo co najmniej 1/3 członków rady pedagogicznej”.

Rada pedagogiczna ma prawo występować z wnioskiem do organu prowadzącego szkołę o odwołanie z funkcji dyrektora lub do dyrektora — o odwołanie nauczyciela z innej funkcji kierowniczej w szkole. Wniosek taki

nie może pozostać bez odpowiedzi. W ciągu 14 dni od otrzymania uchwały rady adresat wniosku zobowiązany jest przeprowadzić postępowanie wyjaśniające.

Według art. 41 ust. 1 do kompetencji stowarych rady należy:

1. zatwierdzanie planów pracy szkoły lub placówki po zaopiniowaniu ich przez radę szkoły lub placówki,
2. zatwierdzanie wyników klasyfikacji i promocji uczniów,
3. podejmowanie uchwał w sprawie innowacji i eksperymentów pedagogicznych w szkole lub placówce, po zaopiniowaniu ich projektów przez radę szkoły lub placówki,
4. ustalenie organizacji doskonalenia zawodowego nauczycieli szkoły lub placówki,
5. podejmowanie uchwał w sprawach skreślenia z listy uczniów.

Ustęp 2 tegoż artykułu określa bliżej sytuacje, w których niezbędna jest opinia rady. Wyraża ona swoje zdanie w sprawach takich, jak: organizacja pracy szkoły, projekt planu finansowego, wnioski dyrektora o przyznanie nauczycielom odznaczeń i nagród, propozycje dyrektora w sprawach przydziału nauczycielom stałych prac w ramach wynagrodzenia zasadniczego oraz zajęć dodatkowo płatnych. Wyliczenie to jest swego rodzaju egzemplifikacją, a więc nie jest wyczerpujące, lecz ma jedynie charakter przykładowy.

Postanowienia ustawy o systemie oświaty w kwestiach dotyczących rady pedagogicznej są w wielu punktach zbieżne z unormowaniami zarządzenia nr 52 Ministra Edukacji Narodowej z 31 sierpnia 1989 r. w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej. Dwa nowe elementy wymagają jednak zwrócenia uwagi. Po pierwsze — nowa ustawa w stosunku do poprzednio obowiązującego zarządzenia prezentuje wyższy poziom sztuki legislacyjnej, choć z pewnością nie jest szczytowym osiągnięciem myśli prawniczej. Język ustawy jest bardziej precyzyjny, a jednocześnie mniej kaznistyczny. Unik-

nięto kwiecistych, nie mówiących zwrotów, charakterystycznych dla minionej epoki. I sprawa druga — bez wątpienia ważniejsza. Zarządzenie stoi dość nisko w hierarchii aktów prawnych, zaś ustawa znajduje się na jej szczycie. Oznacza to, że znacznie wzrasta ranga postanowień dotyczących rady, a do ich zmiany upoważniony jest jedynie Sejm.

DYREKTOR SZKOŁY — PO ODWOŁANIU

Czy nauczyciel mianowany, któremu powierzono w szkole funkcję kierowniczą po odwołaniu z tej funkcji pozostaje nauczycielem mianowanym? (W. K. — woj. ciechanowski)

Kwestia ta została rozstrzygnięta w uzasadnieniu do uchwały Sądu Najwyższego z 15 sierpnia 1986 r. (III PZP 50/86).

Zdaniem składu orzekającego należy odróżniać stosunek pracy na podstawie powołania od powierzenia funkcji kierowniczej nauczycielowi mianowanemu. W tym pierwszym przypadku mielibyśmy bowiem do czynienia z art. 70 par. 2 kodeksu pracy, według którego odwołanie osoby zatrudnionej na podstawie powołania jest równoznaczne z rozwiązaniem stosunku pracy.

Sprawa bardziej złożona jest w przypadku przez nas omawianym. W omawianym uzasadnieniu czytamy: „Powierzenie funkcji kierowniczej (nauczycielowi mianowanemu — przyp. red.) jednak nie zmienia charakteru zatrudnienia na podstawie mianowania. Jest powierzeniem tylko dodatkowej funkcji i nie przekształca zatrudnienia opartego na mianowaniu w zatrudnienie na podstawie powołania w rozumieniu art. 68 par. 1 k.p., albowiem odwołanie nauczyciela z funkcji kierowniczej jest tylko odwołaniem z funkcji i nie powoduje rozwiązania stosunku pracy”. Oznacza to, że osoba odwołana z funkcji kierowniczej w dalszym ciągu pozostaje nauczycielem mianowanym.

JAK DŁUGO NAUCZYCIEL MOŻE CHOROWAĆ?

Jestem dyrektorem dużej szkoły podstawowej, w której zatrudnionych jest 30 nauczycieli mianowanych i 5 na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Niektórzy z nich korzystają ze zwolnień lekarskich w dłuższym czasie. W związku z tym powstaje pytanie, jak długo może trwać nieobecność w pracy spowodowana chorobą nauczycieli mianowanych i nauczycieli zatrudnionych na czas nieokreślony. (A. S. woj. poznański)

Odpowiedzi na powyższe pytanie udziela art. 23 ust. 1 pkt 2 i art. 27 ust. 2 Karty Nauczyciela. Pierwszy z tych przepisów dotyczy nauczycieli mianowanych, zaś drugi nauczycieli, z którymi została zawarta umowa o pracę na czas nieokreślony.

Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 2: „Stosunek pracy z nauczycielem mianowanym rozwiązuje się (...) w razie czasowej niezdolności nauczyciela do pracy spowodowanej jego chorobą, jeżeli okres tej choroby przekracza 1 rok; w szczególnie uzasadnionych wypadkach — po stwierdzeniu przez komisję lekarską poprawy stanu zdrowia i możliwości powrotu do pracy — okres nieobecności w pracy spowodowanej chorobą może (a więc nie musi — przyp. red.) być przedłużony ponad 1 rok, nie dłużej jednak niż do dwóch lat, licząc łącznie okres choroby i urlop dla poratowania zdrowia”. Decyzje w tych sprawach podejmuje dyrektor szkoły.

Podobny w swej wymowie jest art. 27 ust. 2. Zgodnie z nim, umowa o pracę zawarta z nauczycielem na czas nieokreślony może być rozwiązana w każdym czasie i bez wypowiedzenia w razie niezdolności do pracy z powodu choroby trwającej dłużej niż 1 rok. I w tym przypadku istnieją sytuacje, analogiczne jak w poprzednim przepisie, które zezwalają, by okres nieobecności w pracy spowodowany chorobą łącznie z okresem urlopu dla poratowania zdrowia mógł być przedłużony do dwóch lat.

CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS

DZIĘKI LUDZIOM DOBREJ WOLI

W tak trudnych czasach dla oświaty, można sobie jednak radzić. Świadczy o tym doskonale zorganizowana zabawa noworoczna dla dzieci Szkoły Specjalnej w Chełmnie (woj. toruński). Dzięki inicjatywie dyr. mgr Ewy Klimek i szczerym sponsorom 260 dzieci tej szkoły oraz 14 z Domu Dziecka przeżyło piękne chwile, pełne radości i beztroski. Zabawa odbyła się w Miejskim Domu Kultury, w sali o ładnym wystroju, przy muzyce zespołu MDK i wspaniałej aranżacji rozrywek w formie konkursów. W międzyczasie działwa dostała poczęstunek i napoje chłodzące, pomarańcze. Wszystkie dzieci otrzymały bogate paczki ze słodyczami. Uczestnicy konkursów — piękne nagrody w postaci zabawek.

Dyrektorka szkoły podziękowała sponsorom za okazanie serca dzieciom specjalnej troski, które miały chwile radości i przez kilka godzin stworzone im raj na ziemi. Wiele zabawek, gier znajdzie miejsce w świetlicy szkolnej. Każde dziecko otrzymało zabawkę lub grę na pamiątkę tego radosnego wydarzenia. Warto podać tu kilka nazwisk sponsorów. Pani Estera de Vries, właścicielka lokalu „Tulipan” dała 2 mln gotówką na dożywianie oraz 3 miliony w formie paczek ze słodyczami. Pan Jerzy Drązkowski zabawki za 5 mln zł. I tak trzynastu ludzi dobrej woli dało słodycze, paczki, napoje, zabawki, pieniądze, by nieść radość dzieciom. Dobry przykład współpracy ze społeczeństwem, szukania pomocy w tak trudnych czasach, w trosce o uśmiech dziecka, jego zdrowie fizyczne i duchowe.

TADEUSZ ŁAWICKI
Chełmno

DZIĘKUJĘ

Pragnę podzielić się ze wszystkimi czytelnikami Waszego pisma wrażeniami z pobytu w sanatorium ZNP w Szczawnicy. Przebywałam tam w grudniu 1991 r. w okresie świątecznym. Jestem osobiście zachwycona organizacją

leczenia i odpoczynku w tym sanatorium. Od lat korzystam z usług różnych domów sanatoryjnych, nigdzie jednak nie spotkałam się z tak znakomitą opieką, organizacją i porządkiem. Ze skromnego budżetu udało się dyrekcji zorganizować dla kuracjuszy piękne święta Bożego Narodzenia. Dzięki staraniom i wielkiemu zaangażowaniu personelu sanatorium, kuracjusze przebywający z dala od domu nie odczuli tak bardzo rozłąki ze swoimi bliskimi. Rzadki to przypadek w dzisiejszych czasach tak bezinteresownego zaangażowania się dla innych.

Korzystając z uprzejmości Redakcji, chciałabym w imieniu wszystkich kuracjuszy podziękować całemu personelowi sanatorium ZNP w Szczawnicy za wspaniałą pracę, a szczególnie dyrektorowi tej placówki panu Henrykowi

Tokarskiemu, który może być wzorem dla dyrektorów innych sanatoriów.

URSZULA PIGUŁOWSKA
Sieradz

SANATORIA SĄ NASZE

W czasie wakacji przebywałam w pięknym sanatorium klimatycznym Związku Nauczycielstwa Polskiego w Jachrance, nad Zalewem Żegrzyńskim. W czasie mego pobytu spotkałam wielu nauczycieli z Pojezierza Mazurskiego, Wyżyny Lubelskiej, Mazowsza, Warszawy. Miło jest mi napisać, że mieszkaliśmy w pokoju dwuosobowym nr 119 z panem Władysławem Szczucińskim, rocznik 1910, który w szkolnictwie prze-

pracował ponad pół wieku, natomiast w sanatorium w Jachrance był już szósty raz. Twierdził, że ta placówka jest bardzo dobra i regeneruje jego zdrowie, bardzo dobra jest obsługa medyczno-pedagogiczna. W przyszłości znów chciałby tam spędzić wakacje, choć od wyzwolenia mieszka na stałe w Kwidzynie.

W czasie mego pobytu, a było tam ponad 180 nauczycieli z całej Polski, mówiło się o sprawie wykupu sanatorium przez biznesmenów zagranicznych, nawet czytałem o tym notatkę w prasie warszawskiej. W moim odczuciu byłaby to wielka krzywda wyrządzona polskiemu społeczeństwu. Uważam, że co polskie nie powinno być „zagraniczne”.

KAZIMIERZ KULAS
emerytowany nauczyciel

KORESPONDENCJA Z ŁOTWY

PIĘKNIEJ WIERSZEM

Przekazali nam znajomi z Polski wiadomość, że w „Głosie Nauczycielskim” zostały wydrukowane listy o naszej szkole. Bardzo dziękujemy. Chcielibyśmy dziś za waszym pośrednictwem opowiedzieć wszystkim koleżankom i kolegom nauczycielom w kraju, jak obchodziliśmy Dzień Nauczyciela na Łotwie.

Uroczystości zorganizowaliśmy w Szkole Polskiej w Daugavpilsie. Głównym organizatorem była dyrektor tej szkoły p. Gertruda Grawe — miejscowa Polka (bardzo energiczna kobieta i dobra organizatorka). Funduszami wspomogły nas miejscowe władze oświatowe. Wyżywienie i noclegi załatwili rodzice. Uroczystości rozpoczęły się w piątek 11.10. W tym dniu na otwarte lekcje zostali zaproszeni nauczyciele, którzy uczyli tu na Łotwie w szkołach polskich do 1948 r. Pragnęliśmy, aby przypomnieli sobie dawne lata, aby zapomnieli chociaż na krótko o długiej przerwie, kiedy wszystkie szkoły na Łotwie były zamknięte, a nauczyciele musieli pracować w innych, aby zarobić na życie. Zaprosiliśmy też nauczycieli z Polski pracują-

cych na Łotwie (jest nas 22), miejscowych nauczycieli j. polskiego, przedstawicieli Związku Polaków „Promień”, przedstawicieli Ministerstwa Oświaty z Rygi i przedstawicieli miejscowych władz.

Po lekcjach dzieci pokazały czego już się nauczyły: deklamowały, śpiewały, tańczyły. Były oczywiście kwiaty i życzenia. Był obiad przygotowany przez rodziców, mniej oficjalne wypowiedzi i rozmowy. Po południu zebraliśmy się na naradzie i okazało się, że było to bardzo potrzebne. Wymienialiśmy swoje uwagi, spostrzeżenia, doświadczenia. Rozmawialiśmy o założeniach i programie polskiego szkolnictwa na Łotwie. Rozmowy przeciągnęły się do późnych godzin. Na noclegi — wszystkich przyjezdnych — zaprosili do swoich domów rodzice uczniów naszej szkoły.

W sobotę dostaliśmy do dyspozycji autobus i pojechaliśmy na wycieczkę do Wilna. Na grobie matki J. Piłsudskiego złożyliśmy biało-czerwone kwiaty. A po deklamacji wiersza „Testament Piłsudskiego” większość z nas nie mogła powstrzymać łez.

W niedzielę zwiedziliśmy Łagdałę (Inflanty polskie). Najbardziej znane miejsca to Aglona (miejsce kultu Maryjnego) i Krasław (od wieków siedziba Piaterów), gdzie w miejscowym kościele znajduje się obraz Jana Matejki. Po południu był koncert-spotkanie poświęcony wszystkim tym, którzy przyczynili się do przetrwania języka polskiego na tych terenach i tych, którzy go teraz uczą.

Niełatwa jest nasza praca z daleka od Ojczyzny, rodziny i przyjaciół. Ale fakt, że jesteśmy tu doceniani i szanowani czyni nasz trud łatwiejszy i przyjemniejszy. Świadczy o tym to pięknie zorganizowane 3-dniowe święto, które było nie tylko wytchnieniem od codziennej pracy, ale okazją do spotkania się i wymiany poglądów. Coraz trudniejsze są warunki życia codziennego (podwyżki cen, puste sklepy, kolejki, kartki), ale opieka ze strony dyrektor szkoły p. Gertrudy Grawe i rodziców ułatwia trochę nam życie tutaj.

Trudna jest praca polskiego nauczyciela w środowisku dzieci mówiących po rosyjsku. Ale nagrodą dla nas są wierszyki i piosenki recytowane przez naszych uczniów ze wzruszeniem i miłością w oczach, oraz pełne zaufanie rodziców, że nauczymy i wychowamy ich najlepiej, jak potrafimy. Cieszą nas te pierwsze osiągnięcia uczniów naszej szkoły. Na organizowanym w Rydze przez Ministerstwo Oświaty „Konkursie Mniejszości Narodowych” zdobyliśmy wszystkie możliwe nagrody. Zwyciężyliśmy w piosence, tańcu, deklamacji, w pracach plastycznych.

W podziękowaniu dla polskiej nauczycielki napisano dwuwiersz poety łotewskiego Pumpura, który w tłumaczeniu na j. polski ma taką treść: „Ta ziemia to ziemia kwiatów, gdy śpiewa się pieśni dziadów swoich”.

Przesyłamy pozdrowienia z dalekiej Łotwy.

Nauczycielki WŁADYSŁAWA CIESIELSKA
I HELENA WĘCEK

Nasz adres:
02-132 Warszawa Boleya 10/11
 659-38-44

HAFT ART. SZTANDARY

Cena 1 zestawu — 150 000. zł. Po zamówieniu listownym wysyłamy pocztą wraz z rachunkiem. Listy — zamówienia prosimy kierować: Agencja Foto-Edytor, 00-950 Warszawa, ul. Foksal 16, skr. poczt. 357, tel. 26-09-17 lub 26-52-21 w. 82. C-6

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.

C-5

C-2

1-8

L-13

1-14

1-15

1-7

1-9

6.12

4.

Reklama powierzchniowa zostanie wydrukowana po wybraniu modułu, przesłaniu pod nasz adres treści reklamy wraz z dowodem dokonanej wpłaty na konto: **PBK S.A. III O/Warszawa Nr 370015-977269-136**. Ceny obowiązujące dla modułów: A (25 cm kw.) — **270 000 zł.**, B (50 cm kw.) — **510 000 zł.**, C (100 cm kw.) — **970 000 zł.** Pół kolumny ogłoszeniowej (550 cm kw.) — **5 940 000 zł.**, cała kolumna ogłoszeniowa — **11 500 000 zł.** Celem umieszczenia ogłoszenia drobnego należy wypełnić kupon ogłoszeniowy, opłacić go i wraz z dowodem wpłaty przesłać pod nasz adres. Ogłoszenie takie możecie państwo wyróżnić przez zakreślenie go ramką pojedynczą lub grubą czarną. Kupon prosimy wypełniać wersalikami. **ZNIŻKI:** powtórzenia — 2x — 10%, 3x — 15%, 4x — 20%, 6x — 25%, 8x i więcej — 30%. **OPŁATA W BIURZE LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ.**
DOPLATY: 60% — I kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 40% — czarna kolumna, 30% — ostatnia kolumna.
OGŁOSZENIA MATRYMONIALNE PROSIMY NADSYŁAĆ WRAZ Z KSERO DOWODU OSOBISTEGO.

Ramka cienka* + 100%
gruba* + 200%

POD GWIAZDAMI I NIŻEJ

„Gwiazdny czas” Jacka Kuronia (Aneks '91) to dalszy ciąg jego „Wiary i winy”, autobiografii wydanej dwa lata temu przez Niezależną Oficynę Wydawniczą. Autor jest — jak dobrze wiadomo — osobą bez reszty oddaną działalności politycznej i obywatelskiej, co odzwierciedla się w charakterze książki. Więcej tu relacji o znanych wydarzeniach w kraju niż refleksji. Lata 1976—1981, a więc powstanie KOR-u i dzieje „Solidarności” do chwili ogłoszenia stanu wojennego, zostały opisane z dziennikarskimi szczegółami, a jednocześnie jakby... w biegu.

Atmosfera życia działacza wciąż ściganego, człowieka, który prowadzi walkę z systemem, nie licząc się z jej ceną, stanowi treść opisanych lat kilkunastu. Gdy się to czyta dzisiaj, wiedząc już, że autor mimo długich lat spędzonych w więzieniu, mimo nagonki i represji przetrwał jakoś swój gwiazdny czas, napięcie trochę słabnie. Warto jednak wiedzieć, że Jacek Kuroń liczył się też i z taką możliwością, że otrzyma najwyższy wymiar kary albo po prostu zostanie zamordowany. Zastanawiał się nawet, czy go zabiją przed jego blokiem na Mickiewicza, czy też na podwórku.

Zarówno celnie tu oddana pasja walki, jak i stoicka zgoda bohatera książki na to, że za chwilę znów będzie aresztowany — nadaje wspomnieniom Kuronia aurę młodości i, mimo wszystko, pogody. Gdyby się

udało przymknąć oczy na sprawy najważniejsze, te o historycznej doniosłości, można by potraktować „Gwiazdny czas” jako polityczny romans przygód. Szczegółowo przedstawiony tutaj kunszt gubienia „obstawy” policyjnej, bezustanny hazard gry o sprawę przypomina trochę fragmenty prozy Andrzeja Struga. Natomiast niemal koleżeńskie zżycia się „pana Jacka” ze stróżami każdego jego kroku, nie da się chyba z niczym porównać. Podobnie jak niespodziewanie zawarta przyjaźń z młodym i inteligentnym korespondentem TASS, przybyłym do Gdańska, gdzie odbywało się posiedzenie Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność”. Ów Miska, jak się autor książki domyśla, był zapewne oficerem KGB.

Te i im podobne zawiadackie epizody nie pomniejszają jednak dramatyzmu wydarzeń. Żoliborskie mieszkanie działacza i jego żony, pani Grażyny, stało się w czasach KOR-u, a potem wielkich strajków „Solidarności”, punktem kontaktowym. Ośrodkiem łączności między różnymi załogami robotniczymi w kraju a Gdańskiem, jakimś biurem interwencji dla rodzin i przyjaciół osób zatrzymanych, pobitych czy torturowanych. Z mieszkania Kuroniów rozchodziły się też sygnały, alarmujące opinię publiczną w kraju i na Zachodzie, gdy wymagały tego akty bezprawia.

W rodzinnym mieszkaniu odbywały się też wykłady Towarzystwa Kursów

Naukowych, narady organizacyjne i, może jeszcze częstsze od nich, rewizje lub najścia prowokatorów. W roku 1977 zmarła w tym mieszkaniu matka Jacka Kuronia, tutaj długo chorował jego ojciec. Będąc w ciężkim stanie, musiał przeżyć spłądowanie domu przez bojówkę, pobicie pani Grażyny i wnuka. Skatowano wtedy także obecnego w mieszkaniu Kuroniów Henryka Wujca.

Dla konspiratora czy nawet „Napoleona konspiracji”, jak nazwał Kuronia Jan Józef Lipski, niespokojny dom był jednak przystanią i miejscem wytchnienia. Przez najtrudniejsze lata czuwała tam przy telefonie, czynnym zresztą w dzień i w nocy, żona, osoba, której dobroci i piękna autor wspomnień nie umie do końca wyrazić ani opisać. Mówiła mu kiedyś: „Wiesz, wydaje mi się, że wielka miłość może wyrosnąć tylko we wspólnym działaniu, w służbie wielkiej sprawie, takiej, co przekracza nas obydwoje. To się sprawdza po raz nie wiadomo który”. Wszystko układało się zatem zupełnie inaczej niż między Judymem i Joasią. Książce obce są zresztą nastroje męczeństwa i nie mówi się tu o ofierze składanej z całego życia. A jego radości są proste. Cóż to bowiem za rozkosz wypić sobie po wyjściu z więzienia kieliszek koniaku na moło w Sopocie i wciągnąć w płuca haust nadmorskiego powietrza! A jaka przyjemność zdewastować podczas uroczystości koszt kwiatów i rozdawać je dziewczynom na sali, chociaż już zaintonowano „Boże coś Polskę”. Potem się z tego tłumaczyć, jak uczeń przed radą pedagogiczną.

W październiku 1981 roku, a więc gdzieś na dwa miesiące przed ogłoszeniem stanu wojennego, oboje z żoną byli w Tatrach. „Skąd ja mogłem wiedzieć — pisze autor — że to nasze ostatnie góry, że w ogóle ostatni nasz czas dla siebie? Zawsze staraliśmy się tak żyć, jakby to miała być ostatnia chwila. Tego nauczyło nas życie. Nieraz przekonaliśmy się, że drobna nie wyjaśniona sprzeczka może pozostać na lata ostatnim wspo-

lnym wspomnieniem. Więc każdej chwili mówiliśmy — trwaj! Stoję w tych górach i do dzisiaj widzę kolor świata w jej oczach”. Należało jednak wracać do Warszawy. Coraz trudniej było żyć. Podsluch założono „panu Jackowi” nawet w śmietniku, „brzęczek” był w samochodzie, do którego wsiadał, zaś prasa radziecka wymieniała nazwisko Kuronia zaraz po Sołżenicynie i Sacharowie. Znalazł się więc gdzieś na początku listy nieprzejeđnanych i — jak o tym pisze — nawet władze „Solidarności” wołały się od niego (na zewnątrz przynajmniej) jakoś zdystansować.

„Gwiazdny czas” jest także bogatym zbiorem sylwetek znanych dziś działaczy politycznych, wtedy zaś, w latach siedemdziesiątych i w okresie sierpnia, przywódców ruchu. Wciąż się tu przewijają Geremek i Michnik, Mazowiecki, Rulewski czy Borusiewicz, również Jan Józef Lipski. Kuroniowi zawdzięczamy wruszający wizerunek tego wyjątkowego człowieka. Autor książki nie za często wdaje się jednak w analizowanie czyjejś osobowości. Interesują go raczej postawy i zachowania ludzi, ich stosunek do konkretnych spraw. Zdarza się jednak i tak, że mówi o kimś więcej i szerzej. Na przykład o Lechu Wałęsie. Kuroń poznał go na imieninach u Henryka Wujca w 1979 roku. Wałęsę wciąż wtedy wyrzucano z pracy, a mieszkać musiał z liczną rodziną w jednoizbowej suterenie. „Zrobił na nas wszystkich duże wrażenie. W tym swoim ubogim, wyświechtanym garniturze, nieprawdopodobny gawędziarz, chwalipięta, Zagłoba czy Falstaff...”. Zachowywał przy tym pogodę ducha, był dowcipny, a — co najważniejsze — unikał jakichkolwiek wielkich słów o postannictwie, o służbie ojczyźnie. Gdy w następnym roku już jako przewodniczący „Solidarności” rozmawiał ze Stanisławem Kanią, miał usłyszeć od ówczesnego sekretarza napastliwe słowa o Kuroniu. Zareplikował z miejsca: „Jacek

jest moim przyjacielem i proszę, nie rozmawiajmy o tym, bo będę musiał przerwać rozmowę”

Wzajemne stosunki uległy później pogorszeniu. Jacek Kuroń deklaruje się w tej książce jako zwolennik „linii Wałęsy”, ale jemu samemu wiele ma do zarzucenia. To przede wszystkim, iż zbyt łatwo uznaje dawnych swych przyjaciół za wrogów. Za szybko się godzi z tego rodzaju nową sytuacją.

Książka poświęcona przyjaźni i przyjaciołom, ludziom, którzy przetrwali swój czas i umieli przewyciężyć właściwy każdemu lęk, ta książka staje się trudna i przykra, gdy przedstawia rozbiście ruchu. Dało się to zauważyć — niestety bardzo wyraźnie — już w okresie poprzedzającym stan wojenny. Nie sposób opisać i nie chciałoby się pamiętać, kto, kiedy, przeciw komu występował i w imię jakich racji to czynił. Ten szczegółowy opis pierwszej — tak jeszcze wtedy nie nazywanej — wojny na górze bardzo jest deprymujący. Zwłaszcza że autor książki z właściwym sobie temperamentem do łagodzenia sporów rzadko się przyczyniał.

Styl „Gwiazdnego czasu” jest chyba programowo niedbały. Jacek Kuroń pragnie zapewne tak pisać, jak się na co dzień mówi w kręgach ludzi zajętych intensywną walką polityczną. Tych, co to przeczuwają, iż z czegoś tam „będzie draka”, ale „za tym ciosem chcą iść, żeby wejść w wybory”, no i lękają się, że „ten facet, którego się popiera, znowu coś chłapnie”. W sumie język na granicy nowomowy agitatora i jakiegoś slangu z kulturalów narad. Naprawdę nie wiem, czy w książce tego typu jest to naganne. Tyle że „Wiara i wina”, daleka od literackich gładkości, napisana była ładniej, lepiej i milej. Tutaj zbyt często chodzi o przypomnienie natłoku faktów, które jakoś przecież pamiętają nawet zwykli zjadacze chleba i czytelnicy gazet. Niemniej fragmenty „Gwiazdnego czasu” są ciekawe i cenne, nieraz pasjonujące.

RADA W RADĘ nr 3

Poziomo:
1) praczka w zwierzyńcu, 4) krewny, 6) materiał na świece, 9) dodane zakonczenie np. w sonacie, 10) Ulisses, król Itaki, 11) grecki bóg wojny, 13) obzrądek religijny, 14) wymierające drzewo iglaste, 16) zasłona z kota i papugi, 17) potocznie wyzwisko, 18)

między rtecą a ołowiem, 20) koniec czegoś, 23) włókno syntetyczne, 26) satelita Urana, 27) wino, arak, rum, herbata, cukier, cytryna, cynamon razem, 30) pieprzoad z niezwykle dużym dziobem, 33) przechodzi przez ucho igielne, 35) miska dla prosiaka, 37) krzyżulec, 40) wyleciał z ojcem na

skrzydłach z Krety, 41) TV po włosku, 42) stręła, 43) prycza, 44) imię dla 38, 45) stary, sprytny i przebiegły człowiek, 46) klepisko, 47) smaczny kasek dla złodzieja.

Pionowo:
1) słodki, stony, kwaśny lub gorzki, 2) spożywczy kwas, 3) stałe zajęcie, 4) szlachetna jednostka masy, 5) przydrożna noclegownia, 6) z dziurawego zbiornika, 7) kujące zielsko, 8) miejsce pracy Edberga, 12) popularna nazwa muzyki młodzieżowej, 15) reżyser „Loli” i „Parasolek z Cherbourga”, 19) usprawiedliwienie dla oskarżonego, 20) ogromne ptaszysko, 21) wynik giełdowej paniki, 22) tama, 23) między sopranem a tenorem, 24) królewski głos z zoo, 25) ryba jak 3/4 grubego sznura, 28) pasek wokół żołnierskiej czapki, 29) furynkuł, 31) bylina wysokich gór Europy o dzwonkowatych kwiatach, 32) pochodna amoniaku, 33) skała magmowa, odmiana gabra, 34) do zabicia w głowę, 35) gałązka obsypana owocami, 36) żona radzy, 38) autor „Nany”, 39) mała czarna.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 50 tworzą hasło, którym jest maksyma Napoleona.

Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem krzyżówka „Rada w Radę” nr 3. Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy NA-GRODY.

1		2	3		4		5		6	7		8
		29					33		40			1
	34		9					10				
			8						26			14
11	12				13				14		15	
	23			47			41		24			28
16							17					
			27				39			48	20	
		17				18	19					
							2					
20		21		22				23		24		25
				49	38				42		7	
				26								
	10						19	30		46		35
27	28		29					30	31		32	
			22		45		31					15
					33		34					
		12		21				50				
35		36					37			38		39
						4			43	25		
40			32			41			42			
	9							16		5		
			43				44					
			18		44			36	3			13
45						46				47		
	37	6										11

„POLITYCZNY ATLAS ŚWIATA '92”

Wielkie i małe, bogate i biedne, dalekie i bliskie — wszystkie państwa świata mają swoje miejsce na łamach najnowszego wydania „POLITYCZNEGO ATLASU ŚWIATA '92”. Historia, gospodarka, ustrój państwowy i inne najważniejsze informacje o każdym kraju opracowane zostały w oparciu o najnowsze źródła.

„ATLAS” został zredagowany w przejrzystym ujęciu alfabetycznym. Każdemu z kontynentów poświęcono oddzielne omówienie. Ważnym uzupełnieniem tej publikacji są następujące tematy: świat u progu trzeciego tysiąclecia, gospodarcze problemy świata, człowiek i jego środowisko, Polonia i Polacy w świecie, słownik wybranych organizacji, ruchów i stowarzyszeń międzynarodowych.

Teksty odnoszące się do poszczególnych krajów zaopatrzone mapkami tych państw. Część wielobarwna zawiera mapy kontynentów i flagi wszystkich państw świata.

„POLITYCZNY ATLAS ŚWIATA '92” jest książką bardzo pomocną w szkole, w pracy nauczyciela i ucznia, w nauce historii i geografii. Stała aktualizacja danych w kolejnych wydaniach „ATLASU” jest jego wielką zaletą. Np. wydanie, które polecamy zawiera już takie hasła jak Litwa, Lotwa i Estonia.

„ATLAS” można nabyć drogą pocztową. W tym celu należy wypełnić załączony blankiet i przesłać na adres: 02-758 Warszawa, ul. Czarnomska 13 — „AGRO-L”

Cena 1 egz. wynosi 30 tysięcy zł. + koszty przesyłki. Im więcej zamówi się egzemplarzy tym koszty będą niższe. W przypadku zamówienia zbiorowego (od 50 egz. wzwyż) dostarczymy „ATLAS” własnym transportem pod wskazany adres.

„ATLAS” można także nabyć bezpośrednio w wydawnictwie: „AGRO-L” Warszawa, ul. Czarnomska 13. Cena egzemplarza wynosi wówczas 35.000 zł.

Zamawiam: „POLITYCZNY ATLAS ŚWIATA '92”

Realizacja zamówień nastąpi zgodnie z kolejnością ich wpływu. Poniższe zamówienie prosimy nadsyłać pod adresem:

AGRO-L Sp. z o.o., 02-758 Warszawa, ul. Czarnomska 13

Po nadejściu przesyłki zobowiązuję się ją odebrać i uiścić opłatę pocztową wraz z kosztem zamówienia książek.

Imię i nazwisko (lub nazwa instytucji)

Dokładny adres z numerem kodu pocztowego

(podpis)